Nr. 203 (1675). Warszawa, Piątek 28 Lipca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 1100.—
bez odnoszenia	„ 950.—
Na prowincji miesięcz.	„ 1100.—
Zagranicą	„ 1500.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 125
Nekrologi	„ 65
zwyczajne	„ 65
drobne za jeden wyraz	„ 30

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droże
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
a terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **40** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Uroczysta Akademja na cześć przyłączenia Górnego Śląska do Polski odbędzie się dnia 30 lipca r. b. o godz. 11 rano, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedm. 66.

Porządek Akademji: 1) **Otwarcie,** 2) **Słowo wstępne o Górnym Śląsku** wygłosi poseł Tadeusz Reger, 3) **Część koncertowa:** Chór, orkiestra Straży Ogniowej, deklamacje.

Bezpłatne bilety wejścia dla towarzyszy, którzy opłacą podatek wyborczy, są na dzielnicach i w sekretarjacie O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), od godz. 9 1 i od 5—6.

Faszyzm endecki.

Faszyzm stał się ideałem naszej reakcji. Narodowa demokracja, która ideologię swoją zaczerpnęła z cesarskich Niemiec, taktycznych wzorów szuka obecnie u włoskich faszystów. Zresztą faszyzm to tylko inna postać czarnosecińśtwa rosyjskiego, a więc narodowa demokracja, która duchowo była tak pokrewną czarnosecińśtwu, jest tembardziej skłonną do wzorowania się na faszyzmie.

To też widzimy, że obecnie endecy we śnie i na jawie marzą o tem, aby przesadzić na nasz grunt faszyzm. Faszyzm to znaczy teroryzowanie ruchu robotniczego i chłopskiego, to znaczy gwałt na usługach kapitalistów i obszarników, to znaczy grasująca po kraju wielka bojówka reakcyjna, bez skrupułów, bez sumienia, bez czci i wiary.

Jakżeż to się uśmiecha narodowej demokracji wobec zbliżających się wyborów. Do takiego stopnia uśmiecha się, że próbowano nawet stworzyć Rząd faszystowski — Rząd Korfantego. To się nie udało, ale to pobudziło reakcję do tem gwałtowniejszej pracy nad stworzeniem faszystowskiej organizacji, któraby hulała po kraju, nie oglądając się na Rząd i prawo, robiąc swoje — pomimo wszystko. Właśnie tak jest we Włoszech.

Te faszystowskie przygotowania odbywają się w całym kraju. Na szczególną wszakże uwagę zasługuje to, co się robi na Górnym Śląsku.

Zaledwie Górny Śląsk przyłączono do Rzeczypospolitej — natychmiast zaczęła się tam niecna robota faszystowska. W tej dzielnicy wskroś robotniczej, która tyle przecierpiała, tyle ofiar poniosła, która potrzebuje dziś przedewszystkiem spokoju i prawidłowego rozwoju — reakcja pod wodzą Korfantego szerzy wśród robotników waśń bratobójczą, posługuje się najpługawszemi metodami, aby ruch robotniczy rozbić i steroryzować. Jest w tem dobre obrachowanie: Górny Śląsk jest najbardziej przemysłową dzielnicą Polski, chodzi więc o to, aby przez steroryzowanie ruchu robotniczego na Górnym Śląsku osłabić niezmiernie cały polski ruch robotniczy. W niemniejszym stopniu chodzi o to, aby — przez faszystowską politykę na Górnym Śląsku — stworzyć z tego przebogatego kraju wyśmienite żerowisko dla geszeftu, który jest duszą reakcji.

Niedzielna manifestacja katowicka — wspaniały przejaw siły socjalizmu polskiego — dała zarazem sposobność faszystom górnośląskim do ich pierwszego występu. Bratnia nam „Gazeta Robotnicza" pisze, że przygotowywano się do tego od dłuższego czasu. Endekom udało się rozbić faktycznie Związek b. powstańców i posługiwać się tym Związkiem dla swoich celów. „Rozbicie Związku b. Powstańców miało jeden wybitny cel, a tym jest doprowadzić rolę powstańców do podłej roli bojówek endeckich. Bojówki te dziś są już ujęte w karby warcholstwa endeckiego i pierwszy ich czyn, to był zamach na pochód P. P. S. w niedzielę 23-go lipca. Pozatem bojówki te będą mieć podczas przyszłych wyborów do Sejmiku Wojewódzkiego i Sejmu Polskiego zadanie teroryzować zebrania wyborcze partji lewicowych i chłopskich".

A dalej czytamy w „Gazecie Robotniczej":

„Próbę ogniową odbyły bojówki endeckie w niedzielę. Główny Zarząd Z. B. P. zwołał w tym celu zebranie poddanych sobie pałkarzy do Król. Huty, gdzie przygotowano plan rozbicia pochodu P. P. S. W samą niedzielę zgromadzili się ci pałkarze przed teatrem na rynku w Katowicach. Zorganizowano wszystko w sposób wojskowy. Jeszcze przed przybyciem naszego pochodu do Katowic odbywano próby: więc gwizdania, krzyczenia na cześć Korfantego i rzucania się na słabsze strony pochodu, to jest na kobiety. W ten sposób chciano rozerwać pochód sam. Sztandarki bojówek dały kilkakrotnem zniżeniem znak rozpoczęcia awantur... Pałkarzy podjudzano kłamstwem, że w pochodzie idą orgesze i komuniści. W ten sposób nadużyto szereg uchodźców do zbrodni.

„Jeszcze jedną znamienną rzecz należy skonstatować. Po odbytej akcji przemawiało kilku pałkarzy. Między nimi był i jeden Poznańczyk, który wołał: „Patrzcie na nas Poznańczyków; przybyliśmy tu do was i nie zabieramy ani jednej szpilki do Poznania. A ci z Kongresówki chcą tu ze Śląska wszystko wywieźć do Kongresówki". Jestto bezczelny sposób endecki wnosić na G. Śląsk separatyzm i nienawiść przeciw Kongresowiakom. Sposób ten uprawiali endecy już w Poznańskiem i taki sam sposób uprawiał Korfanty, ojciec tych bojówek na Śląsku. Bezwstydnem kłamstwem podburzają endecy przeciw Naczelnikowi Państwa, mówiąc, że kiedy Korfanty zostanie ministrem-prezydentem, to G. Śląsk aż do Odry przyjdzie do Polski!..

„Za pomocą ogłupianych systematycznie uchodźców i zdemobilizowanych elementów chcą endecy i chadecy sprowokować na G. Śląsku bezustanny stan anarchji. Stan taki chcą podtrzymać aż do wyborów. Zgrozą ciągłego napadania na zebrania lewicowe chcą steroryzować wszelkie zebrania partji lewicowych".

W tym samym N-rze „Gazety Robotniczej" czytamy odpowiedź na podłe kłamstwo endeckie, jakoby w pochodzie brali udział „orgeschowcy" (to jest członkowie bojówek niemieckich) i jakoby niesiono sztandary z napisami anti-polskiemi.

„Goniec Śląski i „Grenzzeitung" jako pisma chadecji świadomie rozszerzają kłamstwa jakoby w pochodzie P. P. S. w niedzielę brali udział orgesze. Inne pisma donoszą jakoby niesiono napisy „Niech żyje bolszewizm" i „Precz z Polską". Oświadczamy wobec tego, że w pochodzie P. P. S. nie brali żadni orgesze udziału jak również nie było żadnego napisu „Niech żyje bolszewizm" i „Precz z Polską". Każdemu, który może udowodnić, że takie napisy w rzeczywistości znajdowały się w naszym pochodzie, przyrzekamy wysoką nagrodę.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. Województwa Śląskiego W. Rumpfelt".

Wszystkie te kłamstwa sfabrykowano za pomocą Korfantego, aby czemś upozorować nikczemne napady. Prasa endecka kolportuje te brudne zmyślenia po całej Polsce. Jeszcze endecy szukają kłamliwych pozorów, jeszcze nie doszli do szczerości faszystów włoskich... Ale robota ich idzie w tym kierunku — anarchji, planowego gwałtu, bojówkowego teroru, wojny domowej.

Narodowa demokracja jest partją reakcyjnego przewrotu, partją zamachu stanu, celem narzucenia Polsce swej dyktatury. Takie cele i takie metody kryje ona poza obłudną gadaniną o „prawie" i „Konstytucji".

Bojówki Korfantego na Górnym Śląsku świadczą o tem wymownie. I jakiejż potrzeba zbrodniczej bezsumienności, aby faszyzmem zawichrzać i nękać dzielnicę świeżo przyłączoną do Polski, narażać ją na nowe bolesne przejścia, wywoływać tam głęboki rozstrój w warunkach tak strasznie trudnych i zawiłych życia tej dzielnicy!

Ostatnie dni Sejmu.

Głosowanie nad ordynacją wyborczą. — Prowokacje p. marszałka. — Zajście między marszałkiem a tow. Klemensiewiczem.—Chuligański wybryk p. Czerniewskiego.

Po burzy onegdajszej, w nastroju już względnie spokojnym, przystąpiono wczoraj do głosowania nad ordynacją wyborczą. Towarzysze nasi, przy pomocy NPR., i klubu Stapińskiego, w dalszym ciągu stosowali obstrukcję, zapoczątkowaną przed kilku dniami na znak protestu przeciwko potwornemu systemowi obliczania mandatów z listy państwowej, zaprojektowanemu przez większość prawicowo - piastową. Po zdecydowaniu w komisji konstytucyjnej, że obliczanie głosów w okręgach ma się odbywać według systemu de Hondta, co pociągnęło za sobą przyjęcie zasady stałej listy państwowej, przedstawiciele Z. PPS. zażądali, aby podział mandatów z listy państwowej odbył się według resztek, pozostałych z okręgów, przy zastosowaniu systemu de Hondta. Przeciwko temu, jedynie słusznemu, sposobowi, pozwalającemu celowo i racjonalnie wyzyskać zasadę list państwowych, wystąpiła cała prawica i piastowcy. Piastowcy wysunęli inny projekt. ażeby mandaty ze stałej listy państwowej obliczano według osobnej liczby głosów, otrzymanych w okręgach. Ta metoda właściwie już narusza zasadę sprawiedliwości, ale byłaby jeszcze możliwa do przyjęcia. Tymczasem piastowcy zmienili swój własny punkt widzenia i poszli jeszcze dalej. Łącznie z prawicą zgodzili się nanowicie na to, aby obliczano mandaty z list państwowych według liczby *mandatów*, uzyskanych w okręgach.

Przyjęcie *takiego* systemu byłoby brutalnem pogwałceniem zasady uzupełnienia proporcjonalności wyborów przez listę państwową. System ten byłby zwyczajnym szwindlem wyborczym na korzyść wielkich stronnictw, dodatkiem niezasłużonym, premją niczem nieuzasadnioną. W takich warunkach lista państwowa wogóle staje się zbędną i dla mniejszych stronnictw niekorzystna.

Towarzysze nasi jeszcze przed głosowaniem dążyli do zawarcia kompromisu, chociażby na podstawie systemu obliczania według ogólnej liczby zdobytych głosów. Ale piastowcy uparli się. Postanowiono obstrukcją skłonić ich do ustępstw. Obstrukcja stronnictw robotniczych i lewicowo-ludowych polegała na tem, że nad wszystkiemi poprawkami głosowano imiennie, nawet wtedy, kiedy większość była zupełnie oczywista. Tak np. jedna poprawka w imiennem głosowaniu uzyskała głosy wszystkich obecnych posłów w liczbie 340.

Imienne te głosowania, nużące i trwające niezmiernie długo. skłoniły wreszcie piastowców do tego, że zaproponowali zasadę dla ustalenia kompromisu. Przerwano narazie głosowanie nad ordynacją i w przerwie stanęła ugoda, że obstrukcja będzie poniechana, że piastowcy wprawdzie nie ustąpią ze swego stanowiska, ale zgodzą się na dodanie czterem okręgom po jednym mandacie. „Kompromis" ten zupełnie nie zadawala i bynajmniej nie zmniejsza fatalnych skutków, które pociągnie za sobą oryginalny pomysł, wypaczający zupełnie zasadę demokracji i sprawiedliwego podziału mandatów do Sejmu, stosownie do otrzymanej liczby głosów. Niestety, jednak na podstawie tego kompromisu przystąpiono do dalszego głosowania nad ordynacją. które odbyło się już zwykłym trybem, gładko i prędko. Poprawki Z. P. P. S. odrzucono, sprawę list państwowych załatwiono według krzywdzącego pomysłu większości prawicowo - piastowej, poczem tow. Niedziałkowski imieniem klubu lewicy i K. P. K. zaproponował reasumcję głosowania

nad artykułem, ustalającym liczbę posłów na 444, i podwyższenie tej liczby do 448.

P. Marszałek Trąmpczyński, który ogromnie jest podrażniony niepowodzeniem imprezy p. Korfantego i odrzuceniem wniosku endeckiego o votum nieufności dla Naczelnika Państwa, co uczyniło go jeszcze bardziej nietaktownym i stronniczym, dopuścił się po przemówieniu tow. Niedziałkowskiego rzeczy wręcz niesłychanej. Pozwolił sobie poddać w wątpliwość, czy wniosek ten popierają rzeczywiście podpisane pod nim stronnictwa i czy ma za sobą większość Izby. Wywołał tem wrzawę na lewicy; posłowie lewicowi ławą ruszyli ku biurku marszałka, aby podpisać wniosek. P. marszałek zupełnie bezradny zarządził wreszcie przerwę, na co tow. Klemensiewicz zauważył, że dawno już trzeba było to zrobić.

P. marszałek opryskliwie i brutalnie zawołał: Bądź pan cicho — czem wywołał u tow. Klemensiewicza odruch oburzenia i żywy protest. Prawica na to podniosła nieopisaną wrzawę, p. marszałek obraził się, zebrał się konwent senjorów dla załatwienia zatargu między p. Trąmpczyńskim a tow. Klemensiewiczem.

Na konwencie senjorów p. Czerniewski dopuścił się karczemnego wybryku, wskutek czego lewica opuściła konwent, który rozszedł się, nie powziąwszy żadnej uchwały. Później prawica groziła, że postawi wniosek o zaufanie dla marszałka, na co lewica zagroziła, że postawi wniosek przeciwny o nieufności. Wreszcie przy powszechnem rozdrażnieniu, wśród krzyków i hałasu, odroczono posiedzenie.

Całe to pasmo zajść, których opis szczegółowy czytelnicy znajdą poniżej, ostatecznie przekonało, że Sejm nie jest już w stanie obradować w obecnym swym składzie. Antagonizmy zaostrzyły się do niemożliwości, podniecenie wzrosło do tego stanu, że lada uwaga wywołuje burzę, stan umysłów i nastrojów jest taki, że nie pozwala na spokojne obradowanie. Czas już najwyższy na zakończenie prac, których pozostało b. niewiele, i na rozwiązanie się!

***

Po odczytaniu interpelacji w pierwszem czytaniu odesłano do komisji ustawę w sprawie zbycia nieruchomego majątku państwowego, który przeszedł na rzecz państwa na podstawie traktatu wersalskiego.

GŁOSOWANIE NAD ORDYNACJĄ.

Przystąpiono do dalszego głosowania nad ordynacją wyborczą.

Odrzucono poprawkę „Wyzwolenia" do art. 19. Nad poprawką P. P. S. do tegoż artykułu odbyło się, na wniosek tow. Niedziałkowskiego, *głosowanie imienne.* Poprawkę odrzucono 220 przeciwko 126.

Również odrzucono poprawkę komisyjną do art. 19, która miała na celu uznanie rad powiatowych w Małopolsce za sejmik powiatowy.

Na wniosek tow. Niedziałkowskiego *odbyło się głosowanie imienne,* poprawkę komisyjną odrzucono 186, przeciwko 170.

Przystąpiono do art. 21, mianowicie do poprawki „Wyzwolenia": ażeby cały ten artykuł skreślić. W artykule tym ustanawia się komisarzy wyborczych. *Głosowanie odbyło się imiennie* na wniosek p. Tomczaka, poprawkę odrzucono 201 głosami, przeciwko 164.

Poprawkę „Wyzwolenia" do art. 22, składającą się z 2 części wnioskodawcy cofnęli, podtrzymał ją jednak p. Putek, żądając przytem imiennego głosowania.

Wyłoniła się wątpliwość, czy takie podtrzymanie przez inny klub jest regulaminowo dopuszczalne.

P. Putek oświadczył, że poprawka jest własnością całego Sejmu.

Ks. Lutosławski odparł, że poprawka jest własnością Sejmu, o ile przedstawia ją komisja, ale wniosek mniejszości nie jest własnością Sejmu.

Marszałek: Nie chcę stwarzać precedensu, ale dla skrócenia głosujemy nad tą poprawką.

Poprawkę odrzucono 234 głosami, przeciwko 117.

P. Putek żądał, aby głosowano również nad drugą częścią poprawki, ale Marszałek oświadczył, że żądanie to jest spóźnione, przyczem dodał: Nie możecie panowie żądać odemnie, żebym popierał obstrukcję. (Brawa na prawicy. Wrzawa na lewicy).

Następnie odrzucono w imiennem głosowaniu 180 głosami przeciwko 176 poprawkę „Wyzwolenia" do art. 25 o skreślenie słów „i umiejący czytać i pisać po polsku".

Przystąpiono do art. 32. Chodzi o poprawki komisyjne, dotyczące szczegółowego sposobu układania spisu wyborców.

Tow. Liberman wnosi o imienne głosowanie nad każdym z 9 ustępów tej poprawki. Marszałek sprzeciwia się żądaniu tow. Libermana i oznajmia, że jeśli wnioskodawca nie umotywuje, dlaczego żąda głosowania osobnego nad każdym ustępem, to poprawka głosowana będzie en bloc.

W rezultacie głosowano najprzód nad sposobem głosowania tej poprawki i wniosek tow. Libermana odrzucono.

Następnie poprawkę komisyjną do art. 32 przyjęto w imiennem głosowaniu en bloc 340 głosami. Dwie kartki oddano puste.

Do art. 44 przyjęto w imiennem głosowaniu 246 głosami, przeciwko 76 poprawkę, głoszącą, że kandydat na posła musi złożyć oświadczenie, iż uważa się za obywatela Państwa Polskiego.

Do art. 45 przyjęto 168 głosami przeciwko 151 poprawkę komisyjną, że zgłoszenie kandydatury winno być podpisane przez 50 posłów zamiast przez 150, jak było pierwotnie.

Do art. 52 odrzucono 214 głosami przeciwko 157 poprawkę ks. Dziennickiego, dążącą do umożliwienia związku 2 list.

Do art. 58 odrzucono 220 głosami przeciwko 118 poprawkę P. P. S. i „Wyzwolenia", ażeby zgłoszenie listy państwowej mogło być podpisywane przez 500 wyborców, z dwóch okręgów wyborczych po 250 z każdego okręgu. Utrzymały się więc liczby komisji: 1000 i 500. W innym ustępie tego artykułu według wniosku komisji ustalono, że liczba kandydatów na liście państwowej nie może przekraczać 100 (poprzednio 200).

POWODZENIE OBSTRUKCJI.

Następnie Marszałek oznajmił, że na wniosek kilku klubów przerywa dalsze głosowanie na 15 minut, aby im dać sposobność porozumienia się, tymczasem obrady nad innemi sprawami będą się odbywały dalej.

REGULAMIN ZGROMADZENIA NARODOWEGO

Przystąpiono do sprawozdania komisji konstytucyjnej o projekcie rządowym regulaminu Zgromadzenia Narodowego, które ma wybierać prezydenta Rzplitej Polskiej. Sprawę zdawał *ks. Lutosławski.* Komisja przyjęła projekt rządowy z małemi tylko zmianami.

Ustawę przyjęto bez dyskusji en bloc w drugiem i trzeciem czytaniu.

RATYFIKACJA UKŁADU AMNESTYJNEGO.

Następnie *p. Mieczkowski* przedstawił sprawozdanie komisji prawniczej o ustawie w przedmiocie ratyfikacji polsko - niemieckiego układu o amnestji na górnośląskim obszarze plebiscytowym. Ustawę tę przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

NOWELA DO PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ.

P. Godek referował nowelę do ustawy o pragmatyce służbowej. Okazało się, że niektóre przepisy pragmatyki są nie dość jasno sformułowane, dlatego komisja uznała w zupełności potrzebę tej noweli, przedstawionej przez Rząd.

Tow. Smulikowski: Tysiączne rzesze urzędników czekały z upragnieniem ustaw o pragmatyce i ustawy emerytalnej. Rząd wniósł projekt pragmatyki jeszcze 31 stycznia 1920 r. Dziś mamy 27 lipca 1922, upłynęło więc już półtora roku, więc 18 miesięcy i zaczął się 19 miesiąc (ironiczny głos na prawicy: I zacznie się 20 miesiąc). Tak jest zacznie się 20 miesiąc.

Marszałek: 15 minut upłynęło i muszę przerwać mówcy, chyba, że wnet skończy.

Tow. Smulikowski: Jestem dopiero u wstępu do wstępu.

Wobec tego przemówienie przerwano.

DALSZE GŁOSOWANIE NAD ORDYNACJĄ.

Marszałek: Więc przechodzimy do dalszego głosowania nad ordynacją wyborczą.

W zwykłem głosowaniu odrzucono poprawkę P. P. S. do art. 90 (w sprawie resztek głosów).

Tak samo odrzucono poprawkę „Wyzwolenia" do art. 94 (ażeby z list państwowych mogły otrzymać mandaty tylko te grupy, które przeprowadziły posłów conajmniej w 3 okręgach).

Odrzucono dalej poprawkę P. P. S. do art. 94. Natomiast przyjęto poprawki komisyjne do art. 90 i 94 (system de Hondt'a w okręgach). Również przyjęto poprawkę komisji do art. 95 (nowy sposób liczenia mandatów z listy państwowej). W konsekwencji tej uchwały przyjęto także poprawki komisyjne do art. 57.

Tow. Niedziałkowski: W imieniu szeregu klubów przed głosowaniem en bloc nad całą ustawą stawiam wniosek (*ks. Lutosławski:* Niech Pan wyliczy ten szereg). P. S. L. „Piast", P. S. L. „Wyzwolenie", P. P. S., P. S. L. Lewica, N. P. R. i K. P. K. (*tow. Diamand:* Wystarczy Panu?), wniosek o reasumcję uchwały w sprawie liczby mandatów do Sejmu, mianowicie, ażeby było posłów nie 444, lecz 448 i ażeby po jednym mandacie dodano okręgom: Biała Podlaska, Wadowice, Przemyśl i Poznań (powiat). (ks. Lutosławski: A w Senacie? ks. Dziennicki: To są kpiny, nie głosowanie, trzecie czytanie skończone).

Marszałek: W prywatnej rozmowie z posłem Niedziałkowskim oświadczyłem, że reasumcja jest możliwa, jeżeli przed głosowaniem przedstawiony mi będzie wniosek, podpisany przez niewątpliwą większość Izby. Otrzymałem jednak arkusz, gdzie czytam „niżej podpisane kluby", ale niema podpisów.

Wskutek tego liczni posłowie cisną się do trybuny marszałkowskiej z zamiarem podpisania, wobec czego Marszałek przerywa posiedzenie na 10 minut.

Na to *tow. Klemensiewicz,* stojący przy trybunie, woła: Powinieneś był Pan dawno to zrobić!

P. Marszałek opryskliwie rzuca: Bądź Pan cicho.

Oburzony *tow. Klemensiewicz* uderza ręką w stół i woła: *Co to znaczy bądź Pan? Jak Pan do mnie się odzywa?*

Na prawicy zrywa się nieopisana burza, zagłuszająca słowa tow. Klemensiewicza. Krzyki i wrzaski trwają kilka minut.

Przywódcy stronnictw udają się na Konwent Senjorów.

KONWENT SENJORÓW.

Zagaja i przewodniczy wicemarszałek ks. Stychel, który oświadczył, że marszałek jest nieobecny i prosił go, aby wyjaśnił sprawę incydentu. Ale niedołężny ks. Stychel pomieszał dwie różne sprawy: sprawę podpisów pod kompromisowym wnioskiem centro-lewicowym klubów (jak wiadomo, marszałek arogancko oświadczył z fotelu swego, że kwestjonuje, czy istotnie wniosek przedstawiony przez tow. Niedziałkowskiego, jest wnioskiem wszystkich wymienionych klubów), oraz sprawę zachowania się tow. Klemensiewicza.

Pos. Rataj żąda podziału tych dwóch spraw i rozpatrzenia narazie sprawy tow. Klemensiewicza, co też uczyniono.

Na wniosek ks. Lutosławskiego, postanowiono zaprosić sekretarza Sołtyka, aby przedstawił przebieg incydentu, pos. Sołtyk wyjaśnia, że incydent nastąpił po przerwaniu posiedzenia przez marszałka, czyli że nie w toku posiedzenia.

Tow. Barlicki, jako świadek naoczny, przedstawia incydent w podobny sposób, mianowicie, że nastąpił po przerwaniu posiedzenia. Tow. Barlicki stwierdza przytem, że pos. Klemensiewicz został sprowokowany niewłaściwem zachowaniem się marszałka i czuje się obrażonym. Mianowicie na odezwanie się pos. Klemensiewicza: „powinieneś był pan to dawno zrobić", p. marszałek brutalnie wrzasnął: „Bądź pan cicho"...

Pos. Rataj oświadcza, że ponieważ wyjaśniło się, iż incydent nastąpił nie z toku posiedzenia, konwent senjorów nie jest ciałem właściwem dla załatwienia zatargu, który powinien być załatwiony na innej drodze, między p. Trąmpczyńskim a pos. Klemensiewiczem. Mówca oświadcza, że posłowie mają dosyć traktowania ich przez marszałka, jako parobków.

W tem miejscu pos. Czerniewski rzuca słowa: *Drażliwość parobków!*

Wówczas tow. Barlicki, zabierając głos w sprawie naszej, żąda wyjaśnienia tych słów.

Posłowie: Czapiński, Putek, Woźnicki stwierdzają, że słyszeli ten bezczelny okrzyk Czerniewskiego.

Zmieszany p. Czerniewski oświadcza, że nie kierował tych słów pod żadnym specjalnie adresem.

Tow. Barlicki na to oświadczył, że wobec tego dalej w konwencie brać udziału nie może.

Socjaliści, NPR. i Ludowcy wszystkich odcieni opuszczają salę, przyczem pos. Rataj gwałtownie protestuje przeciw bezczelnej prowokacji prawicy.

Pozostała część konwentu usiłowała obradować dalej, przyczem poruszono sprawę postawienia na plenum wniosku o wykluczeniu tow. Klemensiewicza na szereg posiedzeń sejmowych.

Wówczas pos. Thon oświadczył, że nie może brać udziału w obradach konwentu prawicy, gdyż kadłubowe to zgromadzenie nie jest konwentem senjorów. Po tem oświadczeniu opuszczają salę również przedstawiciele KPK., Żydów i Niemców.

Pozostał tylko bezradny konwentykiel stronnictw reakcyjnych.

ODROCZENIE POSIEDZENIA.

Po przerwie o godz. 10-ej wicemarszałek *Osiecki,* wznawiając posiedzenie, oznajmił, że wpłynął wniosek o zamknięcie posiedzenia z powodu spóźnionej pory.

Sprzeciwił się temu *p. Rataj,* żądając dokończenia głosowania nad ordynacją.

FRYDERYK HEBBEL *).

Krowa.

Przełożył *Karol Irzykowski.*

W niskiej izbie swojej kurnej chałupy siedział chłop Andrzej przy starym dębowym stole, odziedziczonym jeszcze po dziadku, i przeliczał już może po raz dziewiąty małą kupkę banknotów talarowych. Trzymał fajkę w ustach, co świadczyło, że jest niedziela, bo jego skąpy i skrupulatny charakter nie byłby mu w żaden inny dzień pozwolił na to drobne marnowanie czasu i grosza, jakiem jest palenie; ale fajka nie ćmiła i nawet nie była jeszcze zapalona, chociaż łojówka, od której miał wziąć dla niej ognia, zapewne już dość długo pełgała. Przy nim bawił się jego żwawy śniady chłopczyk trzyletni: jużto wdrapywał się do ojca na ławkę i przyglądał mu się poważnie, jużto pędził i droczył majestatycznego koguta, który przez otwarte drzwi chałupy chodził sobie tam i napowrót.

— Ten tutaj — mruczał Andrzej, trzymając z widoczną lubością jeden z banknotów ku górze — dostałem za furę piasku, którą mularzowi Mikołajowi zawiozłem do miasta, gdy właśnie lało jak z cebra; poznaję go po tem naddarciu. Porządny człowiek; miałem mu wydać jeden grosz reszty, ale zostawił mi go na wódkę, gdy widział, żem taki zmoknięty. Co prawda, tego kieliszka wódki wcale sobie nie pozwoliłem.

— Ten tu — ciągnął dalej — zarobiłem najmozolniej, zapamiętałem go sobie: ma dużą plamę atramentu. Kto aptekarzowi chce przynieść całą dzieżę rumianku, musi się często schylać, a po dniu roboczym jest to uciążliwe nietylko leniwcom!

— Ten rozdarty, a potem zaklejony — zaczął po pauzie nanowo — gniewa mnie za każdym razem, gdy go oglądam — nie mogę zapomnieć tej przykrości. Powinno było być półtora. chociaż właściwie nie były z góry umówione. Trzy sągi drzewa! A przytem w kolano się uderzyłem z wielkiej gorliwości, bo chciałem ludziom zanieść drzewo do piwnicy jeszcze przed deszczem! I za to taka odprawa! A taka pani nosi złote kolce, a jej dziecko nie wie, czy chce jeść bułkę bez masła, czy nie chce!

— Nie ryczy tam już? — Zerwał się i pospieszył do okna. — Nie, jeszcze nic — rzekł, wracając, — to ryczało ze stajni sąsiada! Ocho, jutro i z mojej będzie odpowiedź! No, chłopcze — tu pogłaskał chłopczyka po buzi i podał mu pstre piórko, zgubione przez koguta, — jeszcze dziś nasze dwa osły będą miały towarzystwo. Twój ojciec nareszcie się czegoś dorobił. krowa jest już w drodze! Gdy ty dorośniesz, musisz sprawić konia! Słyszysz?

Dziecko skinęło główką, jakby rozumiało to, czego zrozumieć nie mogło. Andrzej znowu zasiadł do stołu.

— Oj tak, tak, — zaczął na nowo, biorąc do ręki papierek dziesięciotalarowy — trwałoby to jeszcze długo czasu, gdyby mi szczęście nie było sprzyjało! Ha, ha! To ci dopiero był połów ryb, który się opłacił, choć ryba nie była jadalna. Ej, żebym tak zawsze, jak owego wieczora przypadkiem przychodził na chwilę, kiedy się ktoś chce utopić, i łapał premję za ratunek! Każdego wyciągnę na brzeg, — chyba nikt nie będzie wierzgał gorzej, niż tkacz, który mało co, że nie pociągnął mnie na dno stawu! Jeszcze czuję jego pazury w lewem ramieniu, a jucha naprawdę się uwziął umierać, bo w trzy dni później poderżnął sobie gardło! Ale coby się to nie udało takim, jak ja, gdy się wie, że za to patrzy się dziesięć talarków nagrody!

— Ale czekam i czekam, a tu już idzie noc! Żeby młynarz częstował moją Geeszę piwem i chlebem, tego sobie nie wyobrażam! Chyba żeby jego zysk był większy, niż liczyłem, a w takim razie mimo ostrożności oszukał mnie! Wyjdę jednak raz przed próg!

Andrzej wstał i teraz dopiero pociągnął pierwszy raz z fajki.

— Ano, tak — zawołał — nie palisz się jeszcze, a ja myślałem, że już od pół godziny cmokam! No, nadarmo cię nie nadowałem.

Wziął ze stołu starą, zmiętą gazetę, w którą owinięte były banknoty. — Już mi jej nie potrzeba — rzekł, zapalając ją od świecy — jeszcze dziś pójdą pieniądze z domu, bo młynarz przyjdzie z pewnością także, na jego miejscu zrobiłbym tak samo!

Zapalił fajkę i rzucił gazetę na ziemię. Dziecko błyszczącemi oczyma przypatrywało się nagłemu buchnięciu płomienia, zawołało: Ah! i podniosło papier.

— Nie sparz się! — rzekł Andrzej i wyszedł na dwór.

Było już zupełnie ciemno i gęsta mgła, która przez cały dzień zakrywała słońce, nie dopuszczała teraz światła gwiazd.

— A to baba marudzi! — gderał Andrzej, oparłszy się plecyma o odrzwia. — Już tracę cierpliwość! Czy na nowo zaczęła się targować? Szczęść Boże, ale kapelusz zdejmę przed tym, kto jeszcze choć grosz wydębi tam, gdzie ja umowę zawarłem! Możebym poszedł naprzeciw niej, ale przecież ona ma poganiacza przy sobie, a potem, tu jest także dziecko. Ale prawda, dziecko mógłbym położyć do łóżka!

Andrzej wstąpił napowrót do chaty. — Szatanie! — zawołał i na chwilę stanął na progu izby z otwartą gębą i wytrzeszczonemi oczyma.

Chłopak klęczał na ławce, na którą się był wdrapał, i z wielką uciechą spalał przy świecy właśnie ostatni banknot. Płomyk z gazety sprawił mu przedtem radość wielką, ale krótkotrwałą, więc aby ją ponowić, naśladował wszystko, co tak pilnie i ciekawie zauważył u ojca.

— Au! — krzyknęło dziecko po chwili, bo ostatni papierek, za długo trzymany, sparzył mu paluszek. — Jeszcze! — dodało, gdy obracając oczy ku drzwiom, zobaczyło skamieniałego prawie Andrzeja.

To słówko zbudziło go z osłupienia.

— Jeszcze, ty pomiocie szatański? — zawołał, rzucając się na synka i nie panując już nad sobą, pochwycił go za włosy i cisnął o ścianę ze zgrozą, jakby to był wąż jadowity, którego ukłucie poczuł.

— Jeszcze! — rzekł potem — jeszcze więcej, dużo więcej! — I zdjął z przypiecka nowy sznur, przeznaczony na uwiązanie krowy, bo szybki a trwożny rzut oka ku ścianie pokazał mu, że dziecko leżało na ziemi bez ruchu i bez życia, z pękniętą cza-

*) Fryderyk Hebbel, znakomity dramaturg i liryk niemiecki (um. 1863 r.), część swoich tematów czerpał z życia chłopów i rzemieślników, które — sam będąc dzieckiem proletarjatu — znał doskonale. W powyższej noweli stworzył małe arcydzieło koncentracji i konsekwencji. Jest ona kurjozum literatury świata, u krytyków wywoływała zarówno urągania, jak podziw.

Rada Naczelna P. P. S.

Wobec groźnej sytuacji, wytworzonej przez przesilenie rządowe, wobec zdecydowanej postawy całej reakcji, dążącej do opanowania steru rządów w Polsce, oraz wobec nadciągających ataków wstecznictwa na prawa klasy robotniczej i demokracji—koniecznym jest spotęgowanie czujności i pogotowia całej partji, by groźny zamach na przyszłość i rozwój ludu pracującego z całą stanowczością odeprzeć.

Celem podjęcia tych ciężkich i odpowiedzialnych wobec Polski zadań, celem przeprowadzenia niecierpiących zwłoki postanowień i rozstrzygnięć **zwołuję do Warszawy na dzień 29 i 30 lipca 1922 r. na godz. 11-tą rano RADĘ NACZELNĄ P. P. S.**

Porządek dzienny:

1. Sytuacja polityczna.
2. Sprawy organizacyjne i wyborcze.

Prezes R. N. PPS.
(—) **Ignacy Daszyński.**

P. Skulski oświadczył, że zażądano odroczenia posiedzenia nie z powodu spóźnionej pory. lecz z powodu obrażenia Marszałka przez jednego z posłów.

P. Rataj uważa za niewątpliwe, iż sprawa obrazy Marszałka musi być załatwiona tak, jak tego wymaga godność Izby. Nie przeszkadza to jednak dokończenia głosowania nad ordynacją, gdyż nie oznacza to przejścia nad obrazą Marszałka. Ordynacja wyborcza obchodzi cały kraj. (ks. Lutosławski: Godność Sejmu też obchodzi cały kraj).

W głosowaniu wniosek o dalsze obrady odrzucono 173 głosami przeciwko 166.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE.

Następne posiedzenie dziś, w piątek, o godz. 11 rano.

Przesilenie.

Ulegając życzeniu KPK., przedstawiciele stronnictw lewicy zwrócili się do p. Skulskiego w sprawie jego ewentualnego przystąpienia do koalicji centrowej, która mogłaby wyłonić Rząd parlamentarny centrowy. Po naradzie w swym klubie p. Skulski złożył następujące oświadczenie:

Na propozycję utworzenia Rządu wspólnie z lewicą i klubami centrowemi, klub NZL. komunikuje:

Uznawszy za konieczność państwową i ekonomiczną podpisanie nominacji gabinetu Korfantego przez p. Naczelnika Państwa, nie możemy wbrew temu stanowisku przyjąć udziału w akcie powołania nowego premjera.

Wobec odrzucenia przez większość Sejmu wniosku o votum nieufności dla p. Naczelnika Państwa, a temsamem zaaprobowanie przez tę większość odmowy podpisania listy gabinetu Korfantego, uważamy, że do tej większości nie do nas należy wyłonienie osoby nowego premjera.

W razie gdyby większość obecna doprowadziła do desygnowania nowego premjera i ten będzie skłonny tworzyć Rząd fachowo i politycznie zadawalający, nie uchylimy się od pertraktacji na temat współdziałania w granicach konieczności państwowych.

Odmowa p. Skulskiego spowodowała zupełne zaniechanie myśli utworzenia gabinetu parlamentarnego, wobec czego między stronnictwami lewicy przystąpiono do omawiania sprawy Rządu pozaparlamentarnego. Kandydata na premjera takiego Rządu wyznaczyłby Naczelnik Państwa i kandydat ten bez wątpienia otrzyma większość głosów, gdyż zapewnione jest poparcie KPK.

W łonie klubu mieszczańskiego panuje rozdźwięk. Posłowie z Kongresówki wypowiadali się za Naczelnikiem Państwa, członkowie klubu z Poznańskiego głosowali z prawicą. W klubie istnieje tendencja nieprzeszkadzania tworzeniu się nowego Rządu.

W ciągu dnia dzisiejszego ma być ustalone ostateczne porozumienie co do przyszłego Rządu, które pozwoli zwołać Komisję Główną dla zlikwidowania ostatecznego p. Korfantego i zatwierdzenia kandydatury nowego premjera.

Przeciw rządowi Korfantego.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

(Telegram własny).

Dąbrowa Górnicza, 26 lipca. Międzydzielnicowa konferencja PPS. Zagłębia Dąbrowskiego — Wokowice, Sielce, Pogoń, Niwka — protestuje jaknajenergiczniej przeciw rządowi, reakcji, z Korfantym na czele, oraz wzywa posłów socjalistycznych do nieustępliwej walki o rząd demokratyczny. W razie potrzeby proletarjat całego zagłębia stanie w jego obronie, na wezwanie swych posłów. *Waller, Rzatowski, Bień, Czekaj, Maślański.*

Protest robotników Olkusza.

(Telegram własny).

Olkusz, 26 lipca. Zebrani na wiecu w Olkuszu robotnicy miasta Olkusza i okolicy w dniu 26 lipca 1922 r. o godz. 15-ej, po wysłuchanych referatach tow. Stańczyka i tow. Cupiały, jednogłośnie protestują przeciw rządowi reakcji, z Korfantym na czele, i przyrzekają na każde żądanie PPS. stanąć do walki bezwzględnej o demokrację i socjalizm w Polsce. Precz z Korfantym! Niech żyje Naczelnik Państwa Józef Piłsudski! Niech żyje socjalizm! Niech żyje PPS.! Prezes *Adamczyk.* Sekretarz *Curyło.*

Sokołów.

(Korespondencja własna).

W niedzielę ubiegłą Zw. Lud.-Narodowy zwołał wiec w sprawie obecnego przesilenia, Przemawiał poseł endecki Samborski, który z niebywałą zajadłością napadał na Naczelnika Państwa i przywódców lewicy sejmowej. Zwykłą metodą endeków mówca rzucał przeróżne kalumnje, którym uwierzyć nie mogli najbardziej naiwni słuchacze. Oklepane zarzuty, że Piłsudski wywołał przesilenie, a lewica, mimo dobrych chęci Zw. L.-N., przedłuża je, wywoływały tylko śmiech pogardliwy wśród zebranych. Kiedy poseł, kończąc swoją mowę, wzniósł okrzyk na cześć Korfantego, spotkał się ze zrozumiałem oburzeniem słuchaczy, którzy manifestacyjnie odpowiedzieli mu okrzykami: „Niech żyje Piłsudski! Precz z Korfantym!"

Augustów.

(Korespondencja własna).

W niedzielę d. 23 b. m., na żądanie mieszkańców m. Augustowa wygłosił odczyt o przesileniu gabinetowem tow. Halicki. Prelegent scharakteryzował destrukcyjną działalność klasy burżuazyjno-obszarniczej i jej przedstawicieli w Sejmie, która skierowana jest na obalenie Naczelnika Państwa, budowniczego i obrońcy wskrzeszonej Polski. Reakcja, licząc na bierność mas ludowych, chce obdarzyć władzą Korfantego, który niesie kajdany dla robotników i włościan. Zgromadzeni postanowili w razie potrzeby czynem odeprzeć zakusy reakcji polskiej.

Nowe miasto.

(Korespondencja własna).

Dnia 23 lipca odbył się na rynku wiec, zwołany przez tow. Wiktorzaka, na który okoliczni robotnicy i włościanie stawili się tłumnie.

Po zagajeniu przez tow. Wiktorzaka, zabrał głos tow. poseł Dobrowolski, który w obszernem przemówieniu zreferował sytuację polityczną, stwierdzającą, że prawica sejmowa po obaleniu umiarkowanego rządu Śliwińskiego, wysunęła na stanowisko premjera reakcjonistę Korfantego, aby przy jego pomocy sfałszować rezultat nadchodzących wyborów.

Nawołując do odparcia ataku reakcji, tow. Dobrowolski zakończył okrzykiem na cześć Piłsudskiego. Odpowiedziały mu huczne brawa i entuzjastyczne okrzyki.

Rezultat wiecu przechodzi wszelkie oczekiwania, jeżeli zważymy na usilną agitację kleru i obszarników miejscowych, oraz na to, że jest to pierwsze zebranie socjalistyczne w Nowem Mieście.

REZOLUCJA ROBOTNIKÓW ROLN. Z KOLNA.

Zarząd Związku Zawodowego Robotników Rolnych w okręgu kolskim uchwalił w dn. 23 b. m. rezolucję, potępiającą działalność Korfantego i popierającej go reakcji, a wyrażającą uznanie P. P. S. i Naczelnikowi Państwa za pracę dla dobra ludu polskiego.

Łowicz.

(Korespondencja własna).

JAK SIĘ ROBI „POPARCIE" DLA KORFANTEGO.

„Gazeta Poranna" z d. 19 lipca r. b. zamieściła „depeszę własną" z Łowicza, w której za t. zw. rządem Korfantego opowiadają się „Rozwój" NZL., ZL-N., Chadecja oraz m. in. straż ogniowa, cechy i Stow. nauczycieli Najprzód zaznaczyć należy, że „Rozwój" Ch. D., NZL. czy LN. przedstawiają na naszym gruncie jedno i to samo, tylko pod różnemi firmami występujące grono ludzi.

Co zaś do straży ogniowej, to stwierdzić należy, że zebranie straży, jakie odbyło się d. 16 b. m., nie powzięło żadnej uchwały za Korfantym, a umieszczenie pod depeszą „Gaz. Porannej" podpisu Straży odbyło się bez wiedzy i woli strażaków. Następnie zarząd cechów wypowiedział się za Korfantym bez porozumienia z poszczególnemi cechami, Wreszcie wmieszanie w akcję endecką Stowarzyszenia Naucz. Szk. Śr. odbyło się bez wiedzy nauczycielstwa, mocą samowolnej decyzji zarządu, który zostanie za to pociągnięty do koleżeńskiej odpowiedzialności. Sź. O.

---

szką i rozbryźniętym mózgiem. Postąpił krok naprzód, lecz nogi się pod nim zachwiały, machnął rękami w powietrzu, jak by się chciał uczepić jakiegoś przedmiotu; a wtem już w małem oddaleniu od chałupy wyraźnie dał się słyszeć ów poryk tak długo upragniony.

To, zda się, dało mu siłę do nagłego postanowienia. — Dobranoc, Andrzeju, — zawołał i z sznurem w ręku wypadł na podwórze. Tu stała drabina, przystawiona do strychu, z którego już był w południe zapobiegliwie rzucił wiązkę słomy na ściółkę dla krowy; po tej drabinie pobiegł tak szybko na górę, że kapelusz, noszony według chłopskiego zwyczaju i na polu i w domu, spadł mu z głowy. Zniknął w otworze i wnet potem skrzypnęły krokwie.

Prawie w tej samej chwili zrobił się hałas pod drzwiami. „Hej, Andrzeju, czyś zasnął? — zawołał głos kobiecy — tegoś przecie niezwyczajny, zanim swojej kaszy nie zjesz! — Skoczno do środka izby Jasiek i zbudź go!"

Jasiek, chłopczysko długie, nakształt tych chwastów wybujałych na gnojowisku, i chude jak wrzeciono, zrobił, co mu rozkazano, podczas gdy Geesza trzymała krowę. Zaraz potem wyszedł i jąkał: „Oj, oj, gazdyni!" nie mogąc nic więcej wykrztusić. „Co, co się stało?" — zawołała Geesza, przerażona jego bladością i wpadła do domu. Jasiek wziął światło i powiedział: „Gospodarza niema!" — potem poświecił ku miejscu, gdzie leżało dziecko. Przeraźliwy krzyk — i matka upadła bez przytomności.

Jasiek stracił do reszty głowę. „Gospodarzu gospodarzu, gdzie jesteście?" — wołał może po dziesięć razy i z światłem w ręku biegał po całym domu jak oszalały. Zajrzał w kuchni z świecą do pieca, a wracając, potknął się o kapelusz Andrzeja, który spadł u stóp drabiny. „Na górze schowaliście się gospodarzu? — zawołał Jasiek — a zejdźcie ino, my już jesteśmy!" Nie otrzymując odpowiedzi, zaczął się sam gramolić po drabinie do góry. Gdy już wsunął głowę w otwór od strychu i wstępując na nowy szczebel, podnosił szyję i plecy, napotkał na opór, pochodzący od czegoś, co z początku zdawało się go odpychać, a potem niby się rozłupywało i rozstępowało. Pot trwogi oblał go, zaczął się trząść jak w gorączce i bezwiednie wstępował jeszcze wyżej. Teraz mu było tak, jakby bardzo ciężki człowiek usiadł mu na karku, jak na koniu, po obu stronach jego piersi ukazały się dwie sztywne nogi, na których rozpoznał po szerokich sprzączkach buty swego gospodarza, te nogi ujmowały go jak w widły a jedna wytrąciła mu świecę z ręki. Wtedy wydał z siebie bezładny okrzyk, przewrócił koziołka w tył, spadł i złamał kark. Od świecy, zanim spadłszy zgasła, zapalił się stos roztrzęsionego siana. i w kilku minutach cały dom stanął w płomieniach.

Czy podczas tego wszystkiego Geesza nie zbudziła się z omdlenia i mimowoli udusiła się wśród dymu, który szybko napełnił izbę. lub czy z boleści nad straszną śmiercią dziecka wzgardziła własnem ocaleniem. nie dało się ustalić. Tyle jest pewne, że po niej, po Andrzeju, po Jaśku i chłopczyku wydobyto z popiołów tylko zwęglone trupy, i że także krowa. ulegając pociągowi właściwemu tym biednym zwierzętom, wbiegła w ogień i razem się spaliła.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

OCZERNIANIE POLSKI PRZEZ ENDEKÓW NA GRUNCIE FRANCUSKIM. — WYWIAD Z TOW. PAUL BONCOUR. — „PRZYJACIEL" BAINVILLE MA JUŻ DOŚĆ „PRZYJACIÓŁ" ENDECKICH, PRZENOSZĄCYCH SWÓJ WARSZTAT OSZCZERSTW DO „AVENIR". — DEMOKRACJA FRANCUSKA PRZEJRZAŁA NIECNĄ ROBOTĘ REAKCJI POLSKIEJ.

W fałszywem lub nieścisłem oświetleniu sprawy polskiej we Francji, nie we wszystkiem należy winić nieświadomych rzeczy Francuzów. Główną winę ponoszą tutejsi polscy reakcjoniści, którzy swem tendencyjnem oświetlaniu stosunków w Polsce starają się wpłynąć na francuską reakcyjną lub pół-reakcyjną opinję, operując systemem, który ich dotychczas nie zawodził, mianowicie przedstawiają lewicę polską jako pro-niemiecką, a reakcję polską jako przeciwniemiecką a przyjaciółkę Francji. System ten datuje się od lat czterech i dobrze znany jest czytelnikom „Robotnika" choćby z licznych przykładów, przytaczanych w moich korespondencjach.

Teraz znowu wysuwając awanturnika politycznego, p. Korfantego. endecy powtarzają tylko starą katarynkową melodję. Endecy też doprowadzili do tego, że tutejsza prasa burżuazyjna, nietylko omawia nasze sprawy — do czego ma prawo — ale często udziela Polsce lekcji, jak niesfornym dzieciom. To obniżenie powagi naszego kraju zagranicą również zapisać należy na rachunek „zasług" endeckich.

Ale największe rozwydrzenie endeckie przejawia się w stosunku do Piłsudskiego. Raz jest przyjacielem Niemców, to znów prze do wojny z Bolszewją. Znając zaostrzony stosunek Francji do Niemiec i całej ludności francuskiej pokojowe usposobienie, — zrozumieć łatwo, jak tego rodzaju agitacja działa ujemnie na stosunek do polskiej demokracji ze strony Francji niewtajemniczonej jeszcze w matactwa endecji. W tej agitacji, szkodzącej Polsce, bolszewicy często, jak to wykazywałem, posiłkowali się endeckiemi oszczerstwami.

I gdyby nie było chęci poznania tego co się u nas dzieje w francuskich sferach socjalistycznych i syndykalistycznych i niezależnych postępowych — to zaprawdę Francja stałaby się jednym wielkim wrogim dla Polski obozem, bo walenie stale jak młotem w to, że jedna część Polski jest wrogiem Francji, a inna jej przyjacielem, że marszałek Piłsudski wraz z całą lewicą — to awanturnicy wojskowi, zagrażający pokojowi Europy — nie mógłaby dać innego wyniku.

Tow. Paul Boncour, poseł i b. min. pracy. dobrze znani naszym czytelnikom, jako szczerzy przyjaciele Polski, ostatnio w rozmowie ze mną poruszył właśnie ten temat i upoważnił mnie na piśmie do ogłoszenia w „Robotniku", kilku jego uwag, w związku z ostatniem w Polsce przesileniem.

— Do obecnego stanu rzeczy — powiedział tow. Paul Boncour — przyczynił się też i nasz rząd, który do Rosji wysłał Noulensa, a w Polsce zlekceważyliśmy pierwszy rząd lewicowy. Po ukonstytuowaniu się zaś kraju *zainstalowaliśmy p. Paderewskiego*, wzruszającego artystę, ale niedoświadczonego polityka, który został narzędziem reakcji. To nie jest tajemnicą dla nikogo, że gdy Piłsudski z woli ludu został wyniesiony na najwyższe w kraju stanowisko, to nie w jego stronę poszły francuskie oficjalne sympatje i nie ułatwiliśmy polityki Belwederu, która pomimo niektórych jej błędów, reprezentuje siłę lewicy, przeciwstawiającej się ciemnemu klerowi, obszarnictwu i reakcji, tak jeszcze potężnej w tej drogiej dla mnie bohaterskiej Polsce. Dziś mi mówią, że Piłsudski ma zrzec się władzy że p. Korfanty, tylko awanturnik, miałby być panem chwili w Polsce. Wszystkiego należy się wtedy obawiać, bo w tych czasach dojście do władzy p. Korfantego, lub jemu podobnego, byłoby zwycięstwem polskiej reakcji. Otóż polska reakcja ze swym szowinizmem, ze swoim uporem utrzymania wielkiej własności, ze swym wrogim stosunkiem do klasy robotniczej,

jest największem dla kraju niebezpieczeństwem. Krajowi potrzebny jest pokój wewnętrzny, aby się mógł okrzepić w swych granicach legalnych i samodzielnie najlepiej wyzyskać obecnie kopalnie górnośląskie, które są dzisiaj w jego posiadaniu.

„Piłsudski germanofil?" To określenie wielkiego polskiego patrjoty, *wstyd przynosi* złym plotkarzom a szkodzi polskiej i francuskiej sprawie. Śmiać się tylko można z podobnego zarzutu. Więzień magdeburski, który ogłosił wielką powstańczą rewolucję narodową, *dawał większe gwarancje* dla interesu Francji, aniżeli szlachta polska, która zasiadała w niemieckiej Izbie Panów lub inni, którzy paradowali po przedpokojach carów.

A dalej tow. Paul Boncour mówiąc o stosunku Piłsudskiego do P. P. S. twierdzi, że kontakt jego z P. P. S. jest niezbędny, z tą partją *niedocenioną przez nas*, a której zadanie jest tak trudne, ponieważ musi on borykać się z sąsiadującym bolszewizmem i z reakcją wewnątrz kraju. Zmysł demokratyczny P. P. S. ciągle oddziaływa *„pokojowo, a jej zewnętrzna polityka jest polityką „dobrego pokojowego sąsiedztwa"*.

„A błędem rządzących nami, to chcieć uczynić z Polski, nie kraj niepodległy i czynnik równowagi europejskiej, ale bastion, który w razie wojny mógłby być zmiecionym przez nawałę niemiecko - rosyjską, a my musielibyśmy zaangażować nasze siły, których wyniszczona Francja nie jest w stanie dać.

„Na zakończenie wam powiem, towarzyszu, że ta cała agitacja nieprzyzwoita zagranicą przeciw wam ze strony waszej reakcji, mnie nie wzrusza, choć narazie wprowadza tu niepotrzebny zamęt, bo czynnikiem pokoju europejskiego w Polsce jesteście wy, towarzysze i krocząca razem z wami demokracja Europy".

P. Bainville z „Action Française" odpowiadał ob. Thumen, ale p. B. nie uważa za stosowne, jak pisze, listu jego wydrukować, dlatego że dziennik nie jest terenem, by partje polskie darły się w nim publicznie", a oprócz tego list Thumena nie jest dlań dość „objektywnym". Gdy p. Bainville wydrukował list endeka i wysnuwał swoje wnioski, szkoda, że wtedy o tym „objektywizmie" nie pomyślał, ale dziś się bije w piersi, że go „endek" wziął na kawał, bo go zapewniono, że krakowski „Czas" „był nam przedstawiony, jako prowadzący poczciwą walkę", a tymczasem dowiadujemy się, że „Czas" nietylko napadał na „Action Française" i że woli od nas Marc Sangniera (znany demokrata chrześcijański), ale zaatakował i politykę francuską w całości, żądając ewakuacji lewego brzegu Renu. A teraz widocznie pod adresem swego endeka Bainville pisze: *„można nas oszukać, jak innych, ale nie dłużej niż innych!* My to mówimy do wszystkich i do każdego z osobna!". A na koniec powiemy przyjaźnie, a mocno Polakom, że „wasza Republika zginęław przeszłości przez swary". Nie liczcie na nas, byśmy zaostrzali między wami waśnie. Wasi nieprzyjaciele tem się zajmą!"

„Tak smutnie się zakończyło faktorstwo endeckie nawet w monarchistycznej „Action Française", a Polska dzięki szkodnikom endeckim musi wysłuchać mentorskich kazań z ust reakcjonistów francuskich.

Wyrzuceni z „Action Française" endecy poszli, jak widać, szukać przytułku w „l'Avenir", organie p. Chaumeta, dawnego ministra marynarki. Współpracownik „l'Avenir" Gallien, opisuje historję przesilenia ministerjalnego, jakby ją pisał pod dyktando endeka. Nie będę streszczał długich szpalt, pełnych kłamstw i oszczerstw. Wszystko to znajdziecie w „Gazecie Warszawskiej" i „Rzeczypospoltiej".

Na szczęście polskiej demokracji i dobrego imienia naszego kraju — że rozumieją położenie Polski i należycie oceniają niecną robotę reakcji endeckiej tak wybitne we Francji jednostki, jak tow. Paul Boncour, a dalej organizacje socjalistyczne i syndykalistyczne oraz sfery rzetelnie postępowe.

Paryż, 25 lipca.

Hieronimko.

P. S. Tow. Boncour wyjeżdża 27 b. m. na dwa miesiące i obiecał mi, że po upływie tego czasu rozpocznie we Francji propagandę w myśl zawartych w niniejszym wywiadzie poglądów.

Książki nadesłane.

„Epoka". Wyszedł z druku 11-ty numer „Epoki", na którego treść składają się następujące artykuły: „Ruina" Niemiec ruiną Europy? — Władysław Włoch. Wilhelzm—Zygmunt Straszewicz. Myśli sejmowe i nie-polityczne — Obserwator. Pan Prezydent—Civis. Lodowiec Lorda Beacconsfield'a—Jan Tarnowski. Woodrow Wilson—wybrała i spolszczyła A. C. Gordon Craig—dr. Eugenjusz Meller. Nad jeziorem goreckim — Zofja Makarewiczówna. Pomnik Polski dla Ameryki. Zygmunt Krasiński o Wielkim Człowieku w okresie wymiany listów z H. Reeve'em — Władysław Włoch. Giełda.

Proces eserów.

Paryski „Peuple" otrzymał depeszę z Finlandji, że 16-go b. m. odbyło się w Moskwie posiedzenie Wcika, na którem Karachan zażądał jaknajszybszego zakończenia procesu eserów, który przeszkadza rokowaniom w Hadze i mocno powikłał położenie rządu sowieckiego zagranicą. Karachan domagał się też konieczności dotrzymywania warunków ugody berlińskiej.

Po stronie Karachana byli Rykow, Curiupa, Tomski, Kalinin i in.

Przeciwko Karachanowi wystąpił Trocki, żądając zupełnego zlekceważenia ugody berlińskiej i dowodząc, że socjaliści europejscy nie mają żadnego znaczenia i nie mogą wywrzeć wpływu na sfery kapitalistyczne, zainteresowane w Rosji i pragnące zrzucić z siebie wszelką opiekę socjalistyczną. *Trocki obstawał przy żądaniu wyroku śmierci na Gotza, Timofiejewa i Donskowo*, mającym zapaść na procesie.

Uchwały nie powzięto wskutek równej ilości głosów po obu stronach.

17-go odbyło się posiedzenie CKRKP (Centr. Kom. Wyk. partji Komun.) z udziałem Wcika i Sownarkomu. Przemawiali Tomski, Trocki, Bucharin, Stalin, Smidowicz, Rykow i in. Uchwalono: *Liczyć się z mającym zapaść wyrokiem trybunału i przedłożyć go rządowi z żądaniem natychmiastowego wykonania ze względu mogących nastąpić zaburzeń wśród ludności i armji.*

Depesza powyższa, co do której wiarogodności „Peuple" ręczy, dowodzi, że w obozie bolszewickim wziął górę kierunek Trockiego i Bucharina, nie liczący się z nikim prócz rekinów kapitalistycznych, zainteresowanych w Rosji. Niewymownie cyniczna uchwała, domagająca się natychmiastowego wykonania kary śmierci z rzekomej obawy o gniew ludu (pisaliśmy już, jakim terorem i jakim olbrzymim nakładem kosztów robiono „gniew" ludu) świadczy, że życie kilku eserów wisi na włosku i że trzeba będzie poruszenia wszelkich sprężyn, by ich uratować.

Co się tyczy przebiegu samego procesu, ciągnącego się już od 6-ciu tygodni, to nie przyniósł on najmniejszego dowodu na poparcie słuszności oskarżeń bolszewickich. Najważniejsza część oskarżenia, dotycząca zamachu na Lenina i zabójstwa Włodarskiego i Urickiego opiera się wyłącznie na pokazaniach szpiega Semjonowa-Wasiljewa i jego towarzyszki Konoplewoj. Ale w toku badania ujawniły się sprzeczności w zeznaniach obojga i na żądanie oskarżonych sprzeczności te zaprotokułowano. Okazało się też, że zeznania świadków, powołanych przez oskarżenie, przeczą zeznaniom Semjonowa i Konoplewoj, pozbawionym i bez tego wszelkiego znaczenia. Okazało się wreszcie, że punkty oskarżenia o zamachu na Lenina i zabójstwie Wołodarskiego i Urickiego włączono do aktu oskarżenia jedynie na odstawie zeznań Semjonowa i Konoplewoj i że punktów tych świadkowie na badaniu śledczem nie potwierdzili.

Oskarżeni kategorycznie zaprzeczają udziału C. K. partji w zamachach powyższych stwierdzając kłamliwość denuncjacji Semjonowa. Z zeznań świadków pokazało się, że Semjonow nadługo przed zamachem na Lenina wszędzie opowiadał, że on, Semjonow, ze swą grupą rozszedł się z C. K. z powodu różnic taktycznych, ponieważ *on, Semjonow, nie uznaje półśrodków i dalszą walkę z bolszewikami będzie prowadził samodzielnie.*

Z tego można sobie urobić pojęcie o wartości całego oskarżenia. Semjonow, nie uznający półśrodków w walce z bolszewikami, oskarża dziś razem z bolszewikami tych, co to nie chcieli użyć całych środków wobec bolszewików, ale też nie chcieli zostać prowokatorami na służbie ochrany bolszewickiej.

Ale co tu mówić o oskarżeniu, o dowodach, o prawie i t. p. rzeczach, z których bolszewicy drwią w żywe oczy, głosząc od pierwszego dnia procesu, że idzie tu o rozprawę polityczną z nienawistną partją, wobec której jedynym argumentem prawnym jest siła i przemoc.

Proces na sali sądowej jest tylko komedją, z którą równolegle odbywa się po miastach podbechtywanie instynktów krwiożerczych u mas, przekupywanych olbrzymiemi sumami. Jednocześnie stosuje się najbezwzględniejszy teror wobec wszystkich podejrzanych o sympatje dla eserów i wobec nich samych. Tak np. zaaresztowano niedawno 25 mieńszewików w Moskwie, w tem 3-ch adwokatów, którzy mieli bronić eserów, ale których sąd bolszewicki nie dopuścił. Oskarżonych przetrzymuje się w sądzie 12 godzin codziennie, poczem pakuje się ich w liczbie 22 do ciasnej karetki z której wysiadając podlegają dwukrotnej rewizji, przyczem wywiązują się walki i bójki ze służbą więzienną, przeważnie pijaną. W nieobecności oskarżonych odbywa się rewizja w ich celach więziennych, gdzie się wszystko przewraca do góry nogami.

Gdy oskarżeni wnieśli skargę na te praktyki, przewodniczący Piatakow wydał salomonowy wyrok: ponieważ razem ze skargą oskarżonych wpłynęła też skarga od zarządu więzienia na oskarżonych, a rewizje dokonywane są wskutek odwiedzania oskarżonych przez ich krewnych, więc trybunał rewolucyjny postanowił... zabronić wszelkich dalszych odwiedzin. Wskutek tego wyroku oskarżeni przystąpili do głodówki.

***

Egzekutywy obu międzynarodówek socjalistycznych i międzynarodówki zawodowej Amsterdamskiej na wspólnej konferencji z przed kilku dni przyjęły rezolucję, w której jeszcze raz zwracają uwagę robotników całego świata na znaczenie procesu przeciwko eserom i stwierdzają, że wydanie wyroków śmierci uniemożliwi na czas długi zjednoczenie robotników wszystkich krajów dla wspólnej akcji.

Kronika sejmowa.

Sprostowanie omyłki w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia.

W wykazie posłów, którzy głosowali za wnioskiem o votum nieufności dla Naczelnika Państwa, zakradła się omyłka. Poseł Dembiński oddał białą kartkę, a poseł Pomarański głosował przeciw temu wnioskowi, wobec tego ich głosy nie należą do tych, które były za wnioskiem, a z rachunku wypada, że za wnioskiem oświadczyło się *186* głosów.

CZARNA FALANGA.

Wśród 187-iu posłów reakcyjnych, którzy onegdaj głosowali w Sejmie za „odmówieniem zaufania" Piłsudskiemu — szósta część składała się z *księży!* Trzydzieści i jeden ksiądz wypowiedział się przeciwko Piłsudskiemu.

Jest to w Sejmie najbardziej zwarta falanga reakcyjna, chociaż arc. Teodorowicz rozmieścił księży w kilku grupach sejmowych.

Kronika polityczna

REEWAKUACJA DALSZYCH ARRASÓW.

Delegacja rosyjska w mieszanej komisji specjalnej w Moskwie zawiadomiła delegację polską o odnalezieniu dalszych siedmiu arrasów, które znajdowały się w swoim czasie w Akademji Sztuk Pięknych w Petersburgu. Arrasy te, na skutek ścisłych wskazówek delegacji polskiej, odnalezione zostały w Kremlu. Sześć sztuk arrasów jest z cyklu „Zwierzęta", jeden zaś z cyklu „Potop". Do całkowitego cyklu „Potopu" brak jeszcze jednej sztuki. Arrasy powyższe są w bardzo dobrym stanie i bodaj najlepiej zakonserwowane ze wszystkich, dotychczas przekazanych. Przejęcie arrasów odbędzie się w dniach najbliższych, poczem w przyszłym tygodniu będą wysłane do Warszawy.

***

Ukraińskie poselstwo radzieckie w Polsce stwierdza nieprawdziwość informacji, udzielonych ostatnio prasie przez Agencję Wschodnią o rzekomem powstaniu przeciwbolszewickiem na Ukrainie i utworzeniu tam „własnego rządu powstańczego".

***

Naczelnik Państwa w dniu 17 lipca wystosował do Prezydenta Milleranda, z okazji nieudania się zamachu na jego życie, telegram gratulacyjny.

W odpowiedzi na ten telegram Naczelnik Państwa otrzymał od Prezydenta Milleranda depeszę z podziękowaniem.

Kronika zagraniczna.

— Z Berlina donoszą, że w dniu 30 lipca, jako w ósmą rocznicę wypowiedzenia wojny w dwustu miastach niemieckich odbędą się manifestacje za pokojem pod hasłem: „nigdy więcej nie będzie wojny!" W manifestacjach berlińskich weźmie udział trzydziestu polityków z pośród najbardziej popularnych i piętnastu najbardziej znanych artystów teatrów berlińskich.

— Kongres Wolnomyślicieli francuskich odbędzie się w Vichy 2, 3 i 4 września.

— 1 sierpnia zjedzie p. Poincaré do Londynu i tegoż dnia zaczyna się negocjacja z Lloyd George'm z udziałem ministrów skarbu oraz lorda Balfoura i Peretti della Rocca, jako przedstawicieli ministerjów spraw zagranicznych. Prasa angielska bez różnicy odcieni krytycznie ocenia stanowisko pana Poincaré w przedmiocie moratorjum dla Niemiec.

— W dzienniku socjalistycznym „Le Peuple" (Bruksela) tow. Vandervelde poświęca artykuł kwestji odszkodowań i pokoju świata i zamyka swoje wywody trzema hasłami: pożyczka międzynarodowa na rzecz Francji i Belgji; redukcja długu niemieckiego; anulowanie długów międzyaljanckich. Vandervelde uważa, że żądania te stanowią jedną całość i że nie można ich dzielić i rozpatrywać albo przyjmować jedno niezależnie od drugich.

— Litwinow, Krassin, Krestinskij — znajdują się w Berlinie, gdzie zamierzają zatrzymać się dłużej, aby tu prowadzić negocjacje z kapitalistami przeróżnych krajów. Jednocześnie donoszą z Paryża, że angielscy nafciarze zawarli umowę z republiką Azarbejdżanu, dotyczącą uruchomienia kopalń nafty w Baku. Wiadomości te, podawane przez „Temps", znajdują się w pewnej sprzeczności z uchwałą, powziętą jednomyślnie w Hadze a opiewającą, że państwa, reprezentowane w Hadze zobowiązują się nie dawać opieki poddanym, którzy będą nabywali od Sowietów prawa niewygasłe jednostek czy towarzystw akcyjnych do własności ziemskiej w Rosji. „Rote Fahne", otrzymująca informacje od bolszewików, twierdzi, że negocjacje bolszewików z kompanjami naftowemi w Anglji (Royal Dutch i Shall) zostały nanowo podjęte i znajdują się na najlepszej drodze do zakończenia.

— Bitwy i bójki w Irlandji trwają dalej, ale mają się, o ile wierzyć dziennikom angielskim, ku końcowi. Rewolucjoniści z pod znaku de Valera opuszczają z olbrzymiemi stratami jedną pozycję za drugą. Zwycięstwo Collins'a i Griffith'a jest zupełne. Collins wyrasta na pierwszorzędnego męża stanu.

— Postanowienie bawarskiej rady ministrów przeciwstawienia się ustawie o obronie republiki, świeżo uchwalonej w parlamencie niemieckim — wywołuje liczne protesty w Bawarji. Ośmnastu burmistrzów, reprezentujących największe miasta północnej Bawarji — zebrało się w Monachjum, aby protestować wobec Lerchenfelda. Klasa robotnicza bawarska zajęła w tej sprawie stanowisko zgoła niedwuznaczne. A w Monachjum jest około dwustu tysięcy zorganizowanych robotników!

— Walka górników w Stanach Zjednoczonych przybiera coraz bardziej ostry charakter. Urząd marynarki handlowej ogłasza, że statki amerykańskie, znajdujące się na wodach europejskich, mogą przewozić 300.000 ton węgla na miesiąc. Statki zostały wynajęte i przystąpić mają natychmiast do sprowadzania do Ameryki węgla angielskiego. Urząd marynarki zapowiada, że powiększy ilość statków do pięciuset a ilość węgla angielskiego, który rzuci na rynek amerykański do dwu miljonów ton miesięcznie. Jak dotąd rząd amerykański po nieudanej próbie pośredniczenia pomiędzy stronami walczącemi, podjętej przez prezydenta Hardinga, nie zdobył się na nic innego, jak tylko na próbę represji, która kosztowała życie jednego komendanta policji i dwu policjantów!

Na początku lipca wybuchł też strajk kolejarzy, nie chcących się zgodzić na obcięcie płac. Zrazu przystąpiło do strajku 6 kategorji pracowników w liczbie ok. 400 tys. (wszystkich kategorji jest 16). Próby porozumienia nie dały dotychczas wyniku.

— W Moskwie powołano do życie „uniwersytet komunistyczny" to znaczy szkołę agitatorów, do której przyjęto 350 uczniów, podzielonych na sekcje: łotewską, żydowską, polską, litewską, niemiecką i rumuńską. Nauka trwa 9 miesięcy. Z przedmiotów wykładanych w tej szkole należy wymienić: historję materjalizmu, historję rewolucji, religję komunizmu, stan republiki sowieckiej.

— Tow. Rosenfeld i Liebknecht, którzy brali udział wraz z tow. Vanderveldem w obronie eserów, wygłaszają obecnie odczyty o swych wrażeniach z procesu w różnych miastach Holandji, Belgji i Francji. Wszędzie słuchacze uchwalają rezolucje przeciwko haniebnemu procesowi, protestując przeciwko zamierzonym wyrokom śmierci.

We wczorajszych pismach wieczorowych ukazały się alarmujące notatki o napadzie na chadeckiego posła, ks. Kaczyńskiego. „Kurjer" dowiedział się nawet, że ks. Kaczyński otrzymał kilka pchnięć nożem, „Gazeta Warszawska" chciała już widzieć w tym napadzie zamach na tle politycznym.

Sensację przeto wywołało pojawienie się ks. Kaczyńskiego w Sejmie, zdrowiuteńkiego i całusieńkiego, ale bardzo zmieszanego, kiedy zadawano mu pytania co też stało się z nim na ul. Czerniakowskiej.

Jak się dowiadujemy, istotnie ks. Kaczyńskiego napadnięto na ul. Czerniakowskiej i poturbowano. Przyczyn napadu szukać należy w nieporozumieniach na tle osobistem.

Skandal.

W dniu 22 lipca na stacji kol. *Tłuszcz*, droga Wileńska, zbrojny oddział policji pod wodzą komendanta na powiat Radzymin, komisarza *Ptasińskiego*, odbywał rewizję przejeżdżających pociągów, żądając wylegitymowania się podróżnych.

Piszący te słowa, wraz z kilkoma pasażerami nie mogąc wylegitymować się paszportem, został *pod eskortą* (!) zaprowadzony do komisarjatu, poddany *ścisłej osobistej rewizji* (sic!) i — wypuszczony na wolność.

— Może Pan jechać dalej — oświadczył uprzejmy przodownik.

W drodze powrotnej na dworzec, rozmyślając nad smutnym losem spokojnego obywatela, którego ściągają z pociągu, rewidują i... każą 3 godziny czekać na następny pociąg, — obliczając w duchu czas potrzebny na przejazd Kraków - Warszawa, przy każdorazowej rewizji na stacjach, — natknąłem się na „samego" komisarza Ptasińskiego, który mnie kazał był aresztować.

— Przepraszam, rzekłem, zatrzymując go. Jako obywatel, proszę o odpowiedź na dwa pytania.

— Proszę.

— Jakie ma znaczenie przeprowadzana rewizja?

— To jest sprawa tajna.

— ...Jeżeli jednak aresztowano mnie na podstawie braku paszportu, na jakiej podstawie mnie zwolniono, mimo, że dokumentu tego nie posiadam?

— Co?... To już nasza rzecz. — Będzie Pan zresztą miał sprawę w sądzie o nieposiadanie przy sobie paszportu.

— Sprawę w sądzie? — zapytałem

— Tak jest.

— Ciekawym, jak to będzie!... Rewidowaliście mnie, przetrząsnęliście wszystkie kieszenie, — ale nie spytaliście nawet o nazwisko!

Pan komisarz wybałuszył oczy.

— Niech się Pan nie boi, rzekł zmięszany — i powtórzył: Niech się Pan nie boi.

Nie bałem się. W kilka chwil później siedząc w bufecie, ujrzałem zbliżającego się przodownika.

— Aha! połapali się, pomyślałem.

Jakoż przodownik zbliżył się do mnie i — bardzo grzecznie o numer telefonu (!), adres, nazwisko.

Wobec powyższego zapytuję Pana Ministra Spraw Wewnętrznych:

1) na jakiej podstawie aresztuje się obywateli nie mających w kieszeni paszportu i

2) co upoważnia p.p. policjantów do przeprowadzania rewizji osobistej?

Sądzę, że w interesie ogółu wyjaśnienie byłoby pożądane.

A. Z.

TELEGRAMY.

Zatarg Bawarji z Rzeszą.

ODROCZENIE DECYZJI.

Berlin, 27 lipca. (PAT.) „Berliner Zeitung" dowiaduje się o nagłem odroczeniu decyzji rządu Rzeszy w sprawie Bawarji. Zapowiedziana na dziś przed południem rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta Eberta, została w ostatniej chwili odroczona bezterminowo. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów miała zapaść ostateczna decyzja w sprawie bawarskiej. Rokowania, podjęte przez prezydenta Eberta, w których bierze udział prezydent Loebe, nie zostały jeszcze ukończone. Rokowania te mają na celu złagodzenie konfliktu.

KOMPROMIS.

Berlin, 27 lipca. — (P. A. T.). „Vossische Zeitung" donosi, iż Ebert ma powziąć inicjatywę w sprawie ureguolwania konfliktu między rządem berlińskim a bawarskim w sposób uwzględniający drażliwość bawarską, lecz jednocześnie biorący pod uwagę w całej rozciągłości prawa konstytucyjne Rzeszy. Ebert nie skorzystałby bezpośrednio z prawa konstytucyjnego, dopuszczającego anulowanie rozporządzenia bawarskiego, lecz wskazałby rządowi monachijskiemu drogę powrotu na teren konstytucyjny. Podobno Monachjum skłonne jest pójść na kompromis następujący: Bawarja zrzekłaby się opozycji przeciwko ustawie o ochronie rzeczypospolitej pod warunkiem, iż będzie utworzona specjalna sekcja bawarska policji kryminalnej Rzeszy. Wkrótce ma przybyć do Berlina Lerchenfeld celem wszczęcia rokowań w tej sprawie.

WNIOSEK SOCJALISTÓW NIEZALEŻNYCH.

Berlin, 27 lipca. — (P. A. T.). Prezydent Reichstagu Loeve przybył do Berlina w celu naradzenia się z rządem w sprawie ewentualnego zwołania Reichstagu w razie, gdyby złożono wniosek, domagający się unieważnienia rozporządzenia Bawarji w sprawie ustawy o ochronie Rzeczypospolitej. Podobny wniosek zamierzają rzekomo złożyć socjaliści niezależni do nich zaś przyłączyć się mają również socjaliści większości. Pozatem demokraci domagają się również wyjaśnienia sytuacji, uważając, że proste odwołanie się do decyzji sądu jest środkiem niewystarczającym dla usunięcia nieporozumienia pomiędzy Berlinem a Monachjum.

BEZPRAWNE ROZPORZĄDZENIE.

Berlin, 27 lipca. (PAT.) PR. Omawiając sprawę rozporządzenia bawarskiego „Vorwaerts" podkreśla, iż rozporządzenie to nie ma najmniejszej wagi prawnej i żaden z funkcjonarjuszów państwowych nie może współdziałać w wykonaniu tego rozporządzenia.

CO ON TAM ROBI?

Berlin, 27 lipca. (PAT.) PR. Wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz przybył do Bawarji, celem porozumienia się z wybitnemi osobistościami pośród tutejszej emigracji rosyjskiej.

Z angielskiej Izby Gmin.

SPRAWA KONFERENCJI HASKIEJ.

Londyn, 27 lipca. — (P. A. T.). Havas. Lord Philipp, Lloyd Greame wygłosił exposé w Izbie gmin w sprawie konferencji haskiej, przyczem zastanawiał się nad tem, czy Rosja istotnie będzie się trzymała linji politycznej zgodnie zmierzającej z ostatniemi propozycjami delegacji rosyjskiej do odbudowy ekonomicznej kraju. Przywódca Labour Party, Clynes, czynił aluzje do tego, iż lokata kapitałów francuskich w Rosji wpływa na postępowanie rządu francuskiego w sprawie Rosji. Mówca przeciwstawia temu fakt, iż interesy Anglji są zaniedbane. Lloyd George przewiduje konieczność zwołania nowej konferencji i przypomina rolę, jaką wobec Rosji odgrywały w czasie wojny mocarstwa sprzymierzone. Między innymi sprzymierzeńcy przeszkodzili Niemcom w zagarnięciu bogactw rosyjskich. Mówca jest zdania, iż Rosja wyjdzie z trudności obecnych tylko przy pomocy świata cywilizowanego. Może to nastąpić jednak tylko wtedy, kiedy Rosja wprowadzi u siebie urządzenia konieczne, bez których nie otrzyma od Europy pomocy. Mówca jest zdania, iż konferencja haska i genueńska współdziałały w sprawie skierowania Rosji na właściwą drogę.

Przesilenie we Włoszech

MEDA KANDYDATEM NA PREMJERA.

Rzym, 27 lipca. (PAT.) Havas. Prezydenci Senatu i Izby deputowanych wskazali królowi na Medę (leader socjalistów) *), jako osobistość najbardziej nadającą się do utworzenia gabinetu. Meda, bawiący obecnie w Medjolanie, został zawezwany telegraficznie do Rzymu.

*) Meda jest przywódcą nie socjalistów, lecz popolarów. Jeszcze raz PAT popisał się swoją niezrównaną informacją. Nie można zresztą mu się dziwić, jeżeli pisma wieczorowe podały depeszę, nie spostrzegając tego rażącego błędu.

Co Niemcy zapłacą

Paryż, 27 lipca. — (P. A. T.). Havas. Komisja odszkodowań wydała opinję w sprawie prośby rządu niemieckiego dotyczącej spłat reparacyjnych, że Niemcy winny nadal wypłacać rocznie 2 miljony funtów szterlingów, t. j. 40 miljonów marek w złocie na pokrycie swych zobowiązań. W uzasadnieniu tego orzeczenia powiedziano, że rząd niemiecki okazał w sprawie odszkodowań i w sprawie uznania postulatów aljanckich brak dobrej woli.

Na podstawie tej opinji Poincare zawiadomił ambasadora niemieckiego, że stosownie do układu z dnia 10 czerwca 1922 r. rata roczna w wysokości 2 miljonów funtów szterlingów pozostaje bez zmiany.

Rozprawa przeciw mordercom Rathenau'a

Berlin, 27 lipca. — (P. A. T.). „Berliner Zeitung am Mittag" donosi, że w ostatnich dniach dokonano całego szeregu aresztowań osób, które udzielały pomocy mordercom Rathenau'a. Wśród aresztowanych znajduje się także kapitan Wolff Siegfried z Halle.

Rozprawa przeciw wszystkim osobom, wmieszanym w sprawę morderstwa, popełnionego na osobie Rathenau'a, odbędzie się w Lipsku. Termin rozprawy głównej jeszcze nie jest wyznaczony.

Spotkanie Poincarego z Lloyd Georgem

Paryż, 27 lipca. (PAT.) Dzisiejszy „Petit Parisien" zamieszcza depeszę z Londynu, głoszącą, że zdaniem urzędowych kół angielskich, konferencja między prezydentem Poincare i Lloyd Georgem mogłaby uledz większemu opóźnieniu, niż to początkowo przypuszczano.

Wojna Rosji z Afganistanem

Teheran, 27 lipca. — (P. A. T.). Havas. Według pogłosek, odziały bolszewickie koncentrowane są na granicy Afganistanu. Wobec tego rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich między Afganistanem a Rosją zdaje się być niedalekie.

Porażka Envera Paszy

Leafield, 27 lipca. (PAT.) Radjo. Wedle doniesienia „Morning Post", został Enver Pasza definitywnie pobity przez połączone siły sowietów i państwa Buchary.

Powódź w Białymstoku.

Białystok, 27 lipca. (AW.) W nocy z 26 na 27 b. m. wezbrała mała rzeka, przepływająca przez Białystok, Biała, do tego stopnia, że zalała całą dzielnicę nadrzeczną. Został zatopiony szereg domów, których mieszkańcy wobec nagłego wezbrania wody zostali odcięci od reszty świata. Zalane zostały fabryki przemysłu włókienniczego, mianowicie: Gubińskiego, Markusa, Fuchsa, Preismana, Tabaczyńskiego, Jerozolimskiego i szereg mniejszych warsztatów tkackich przędzalniczych, część fabryki Nowika oraz elektrownia, wobec czego miasto pogrążone zostało w ciemnościach. Kilka mostów drewnianych w mieście zniosła powódź i naogół do chwili obecnej straty przekraczają miljard marek.

Wiadomości telegraficzne.

United Telegraphe donosi z Moskwy, iż lekarze zalecili Leninowi pobyt na Krymie. Wobec tego Lenin w najbliższych dniach ma opuścić Moskwę i udać się na Krym, gdzie zamieszka w dawnym pałacu cesarskim w Jałcie.

— W ostatnim tygodniu stwierdzono w Moskwie 32 wypadki cholery azjatyckiej. Pozatem szerzy się epidemja czerwonki.

— Wysocy komisarze mocarstw sprzymierzonych interwenjowali wobec rządu greckiego w sprawie dokonywanego pod pretekstem kroków nieprzyjacielskich sekwestrowania żaglowców tureckich, nawet w portach neutralnych, co sprzeciwia się konwencji haskiej.

— „Times" donosi, że otwarcie irlandzkiego zgromadzenia narodowego, które się miało odbyć 29 lipca, zostanie prawdopodobnie ponownie odroczone.

— 11-go października odbędzie się w Nowym Jorku konferencja dyrektorów policji większych miast całego świata.

— Parlament i Rada Narodowa Cypru oświadczyły jednogłośnie, iż jedynem życzeniem ludności jest być przyłączoną do Grecji, z zastrzeżeniem wszakże interesów angielskich. Ludność domaga się plebiscytu, mającego być wyrazem jej woli.

List z Kopenhagi.

(Korespondencja własna).

Polscy studenci - socjaliści w Danji.

Polską kolonję robotniczą i sekcję P. P. S. w Kopenhadze odwiedziła we wtorek 11 lipca grupa studentów - socjalistów z Warszawy. Towarzysze ci zaproponowali nam urządzenie wiecu, co nas niezmiernie ucieszyło, ponieważ dawno nie mieliśmy podobnego wiecu, oraz podobnych gości.

Wiec odbył się nazajutrz. Wygłoszono 2 referaty: o obecnej sytuacji w kraju, oraz o działalności P. P. S. od czasów przedwojennych do obecnej chwili. Mówili dwaj z pośród wymienionych towarzyszy - studentów, St. Dubois, oraz J. Silberstein. Referaty ich spotkały się z gorącem przyjęciem ze strony zebranych. Przemawiali pozatem przewodniczący sekcji P. P. S. w Kopenhadze tow. A. Tomaszewski i ob. J. Bos. Ostatni poddał krytyce działalność poprzednich konsulów polskich w Danji, stwierdzając, że w swej pracy nie dbali oni o interesy ludu roboczego, nie potrafili stawać w obronie robotników polskich.

Wszędobylscy komuniści zjawili się i na tym wiecu. Oczywiście wystąpili ze swemi znanemi napaściami na naszą organizację, spotkali się jednak z należytą odprawą ze strony zgromadzonych.

Na zakończenie tow. J. Silberstein pozdrowił robotników polskich w Danji w imieniu P. P. S., życzył im powodzenia w pracy pod sztandarem czerwonym socjalizmu. Pożegnano gości głośnemi oklaskami i okrzykami na cześć P. P. S. Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru".

Sekcja P. P. S. w Kopenhadze zasyła pozdrowienia i serdeczne podziękowanie Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu P. P. S. za pamięć o emigrantach, którzy na obczyźnie też walczyć muszą z wyzyskiem burżuazji. Dziękujemy również serdecznie towarzyszom - studentom, którzy zainteresowali się nami i udzielili nam dokładnych informacji o położeniu w kraju.

A. G.

Głosy czytelników.

W sprawie powstańców górnośląskich.

W 198 numerze „Robotnika" z dn. 23 lipca r.b. pomieszczony był komunikat p. n. „Ze Związku b. powstańców górnośląskich". Między innemi Związek donosi, że p. Baliński, prezes R. M. i p. Barczewski, przewodniczący Kom. Org. obchodu górnośląskiego, niepochlebne wygłaszają opinje o powstańcach. Poczciwcy ci są pewni, że jedynie p. Korfanty i Matka Boska, jak twierdzi „Rozwój", Śląsk Polsce dali.

„Zwalczać" tyranów wszak to nie cud!" głosi marsz Mierosławskiego. Wśród zwalczających tyrana krzyżackiego po za robotnikami górnośląskimi, był robotnik z całej Polski, a wśród niego pokaźna liczba młodzieży akademickiej, nawet kobiety w oddziałach sanitarnych.

P. Barczewski, według komunikatu, miał wyrazić się, iż „większa część powstańców, to złodzieje i bandyci".

Jako jeden z walczących o wolność Górnego Śląska, za łaskawem pośrednictwem „Robotnika" wyrażam pogardę dla ludzi, którzy miotają obelgi na tych, co zcaleniu Ojczyzny nieśli życie w ofierze.

Sebastjan Chorzewski.
Stud. Uniw. Warsz.

Echa t. zw. „obchodu górnośląskiego".

Otrzymaliśmy nast. komunikat z prośbą o zamieszczenie:

Dnia 23 b. m. przyjechałem do Warszawy na obchód górnośląski o godz. 7 rano i pomimo usilnych starań, nie mogłem skomunikować się z Gł. Zarz. b. powstańców górnośląskich. Udałem się na Akademję do Ratusza, przypuszczając, iż znajdę tam przedstawicieli. W Ratuszu zostałem wprowadzony w błąd, iż zarząd bierze udział w obchodzie i manifestacji przy ul. 3-go Maja.

Nie wiedząc o rezolucji, zapadłej na walnem zebraniu b. powstańców górnośląskich z dnia 22 b. m., zabrałem głos na Akademji, jako przedstawiciel Nacz. Rady Ludowej na G. Śląsku.

Wobec tego wyrażam ubolewanie, iż zabierałem głos na Akademji, albowiem w zupełności solidaryzuję się ze stanowiskiem, jakie zajął Gł. Zarząd Związku b. powstańców górnośląskich w sprawie obchodu.

Stanisław Jezierski,
prezes Związku b. powst. górnośląskich na województwo Lubelskie.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

Mam zaszczyt prosić uprzejmie o pomieszczenie poniższego sprostowania, a to z powodu zamieszczonej w Nr. 201 „Robotnika" korespondencji z Siedlec.

Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek sprowadzał konie dla Opolskiego, czy innego, Kółka Rolniczego i sprzedawał je na pasek. Zaświadczy to zawsze wspomniane Kółko Rolnicze. Jako profesor z zawodu nigdy wogóle końmi nie handlowałem. Podobnież mylnymi są niektóre ustępy wspomnianej korespondencji, lecz na tem tylko poprzestaję.

z poważaniem
W. Skup', poseł na Sejm.

Warszawa, 26 lipca 1922 r.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Podatek na fundusz wyborczy. Konferencja międzydzielnicowa PPS. z dn. 4 lipca r. b. uchwaliła nałożyć na wszystkich członków Warszawskiej Organizacji PPS podatek w wysokości 1000 mk., jako podatek wyborczy. Suma ta winna być wpłacona do kasy OKR. w ciągu lipca. Każdy towarzysz wpłaci w swojej dzielnicy i wzamian otrzyma pokwitowanie z podpisem pieczątką: „Na warszawski fundusz wyborczy PPS." Pokwitowanie to należy wkleić do legitymacji partyjnej. Towarzysze, mieszkający w Śródmieściu, mogą wpłacać bezpośrednio w Sekretarjacie OKR. tow. Wysiadeckiej od godz. 9—1 i od 5—7 (Al. Jerozolimskie 6). Wzywamy wszystkich towarzyszy do jaknajpilniejszego wykonania powyższej uchwały.

Warszawski Okr. Kom. Rob. PPS.

Dzielnica Śródmiejska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem tow. Zawadzki wygłosi referat polityczny.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Grójecka 45 m. 36, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Pokwitowanie. Na listę nr. 78 na inwalidów zebrano w gazowni na Woli mk. 4400.

P. Janina Sygut na fundusz wyborczy P. P. S mk. 1000.

Ruch zawodowy.

Zjazd robotników przemysłu drzewnego. Drugi zjazd robotników przemysłu drzewnego w Polsce odbędzie się w Przemyślu (Dom Robotniczy) w d. 6 i 7 sierpnia r. b.

Zakończenie strajku robotników budowlanych we Lwowie. Strajk robotników budowlanych we Lwowie zakończył się dnia 25 b. m. umową obowiązującą od 25 b. m. do 3 września r. b. Robotnicy wykwalifikowani otrzymali podwyżki 45% pomocnicy budowlani 55%.

Koniec strajku robotników stolarskich. W Krakowie skończył się strajk robotników stolarskich, którzy uzyskali 40% podwyżki.

Zagranicą.

Międzynarodowy kongres górników.

Dnia 7 sierpnia r. b. odbędzie się we Frankfurcie nad Menem międzynarodowy kongres górników.

Rozmaitości.

Cudzoziemcy we Francji.

Wojna sprowadziła do Francji wielką ilość cudzoziemców. Azja i Afryka nasamprzód dały jej robotników, którzy po fabrykach zastąpili robotników francuskich służących na froncie. Od r. 1915 do r. 1921 przybyło do Francji około 50.000 Indo-Chińczyków, ok. 36.000 Chińczyków. Z tej liczby po kilka tysięcy pozostało po wojnie. Zawarli związki małżeńskie (pomimo oporu władz francuskich) i potworzyli rodziny. Prócz tego przebywa we Francji około tysiąca studentów chińskich.

Kabyle (północna Afryka) oddawna przybywali do Francji. W r. 1912 naliczono ich ok. pięciu tysięcy (zajętych przeważnie w kopalniach węgla na północy Francji, w Paryżu, w rafinerjach cukru, jako posługacze w hotelach, restauracjach, około 2000 pracuje w Ljonie i Marsylji). Czasu wojny sprowadzono do Francji Algerczyków, Marokańczyków, Tunisyjczyków w ogólnej ilości około dwustu tysięcy; z Madagaskaru przysłano 4 i pół tysiąca Malgaszów.

W r. 1920 liczono ponadto obecnych cudzoziemców Amerykanów — 23,630, Anglików — 27,417, Belgów — 41.350, Bułgarów — 10,752, Serbów — 3,402, Rumunów — 254, Rosjan — 23,466, *Polaków — 10,181*, Hiszpanów — 14,405, Szwajcarów — 29,000, Holendrów — 4,380, Skandynawów — 6,000, Południowo - Amerykanów — 7,642.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 5880—5900—5890.
Dolary kanadyjskie 5800—5810—5805.
Marki niemieckie 11,50.
Belgja 465—466,50.
Londyn 26250—26400.
Paryż 499—494—495.
Praga 137—136,50.
Szwajcarja 1120.
Wiedeń 18,50—18,00.
Włochy 274,50—275.

Handel zagraniczny Niemiec.

W Berlinie ogłoszono statystykę urzędową, wykazującą, iż w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego import niemiecki wynosił sumę 142.900 miljonów. Wywóz w tymże czasie wynosił 130.800 miljonów. Przewyżka importu wynosi 121.000 miljon.



Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Wskutek pogłębienia się niżu barometrycznego nad Polską wschodnią, spadły tam wyjątkowo duże deszcze (Białystok 90 mm., Pińsk 39 mm.). W innych dzielnicach również panowała pogoda pochmurna i dżdżysta, jakkolwiek opady były nieznaczne (Warszawa 1 mm., Łódź 2 mm., Lublin 5 mm.). Temperatura przed południem wynosiła przeciętnie 11°C.—16°C.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 15.3°, najniższa 11.2°, w Zakopanem 17., najniższa 7.°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna z opadami przejściowemi, dość silne wiatry zachodnie.

Fałszowane mleko. Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych komunikuje: Senat amerykański uchwalił prawo, zabraniające wyrobu, przewozu i eksportu mleka t. zw. „napełnianego", które było wyrabiane i sprzedawane w Stanach Zjednoczonych narówni z mlekiem prawdziwem, co się źle odbijało tak na rozwoju mleczarstwa, jak i na zdrowiu spożywców. Mleko „napełniane" jest to produkt mleczny odtłuszczony, t. j. pozbawiony prawdziwego tłuszczu mlecznego, a następnie „olejowany" przez dodanie tłuszczu orzechowego, wreszcie dla niepoznaki i łatwiejszego transportu zgęszczony (kondensowany).

Ponieważ artykułu tego wyprodukowano w Ameryce bardzo dużo i składy dziś jeszcze są nim zapełnione, nasuwa się obawa, iż niebawem falsyfikat ten zjawi się w większych ilościach na rynkach europejskich, ewentualnie trafi do Polski.

Zwracamy zatem uwagę przedewszystkiem zrzeszeń spożywców, kupców i innych instytucji zainteresowanych, aby nie nabywały mleka kondensowanego bez uprzedniego sprawdzenia banderoli. Zwykle banderole na puszkach z mlekiem „napełnianem" mają dość niewyraźny i drobnym drukiem napis „filled milk".

O posady dla zdemobilizowanych oficerów. Koło oficerów rezerwowych okręgu P. K. U. Grudziądz otworzyło biuro pośrednictwa posad dla oficerów rezerwowych D. K. O. VIII, aby przyjść z doraźną pomocą wszystkim kolegom, mieszkającym na terenie tegoż. Wobec tego Koło zwraca się do wszystkich rządowych i prywatnych instytucji z prośbą o przyjmowanie nowych pracowników z pośród kandydatów, poleconych przez Koło.

Statut podatku szkolnego. Wobec ogromnego zapotrzebowania ze strony zainteresowanych tekstów statutu podatku szkolnego i odnoszących się do niego przepisów wykonawczych, Redakcja „Dziennika Zarządu m. st. Warszawy" ogłosiła je w osobnej odbitce, którą otrzymać można w Redakcji „Dziennika" (Magistrat II p.)

Regulacja Wisły. W bieżącym roku ukończone będą projekty regulacji Wisły od Sandomierza do granicy pruskiej. Regulacja Wisły aż do uzyskania dobrej żeglugi wymagać będzie około 20 lat pracy. (AW.)

W sprawie emigracji do Meksyku. Konsulat Republiki Meksykańskiej w Warszawie komunikuje, iż wiadomości, dotyczące masowej emigracji do Stanów Zjednoczonych Meksykańskich, kolportowane w prasie, są w większości wypadków przesadzone. Rzeczywiście, opracowuje się różne projekty, ale charakter ich nie jest jeszcze znany. Po otrzymaniu dokładnych instrukcji, Konsulat zawiadomi zainteresowanych.

Nieruchomości obcokrajowców w Finlandji. Wedle otrzymanych przez Ministerjum Spraw Zagranicznych informacji, parlament fiński uchwalił, że nieruchomości, należące do obywateli obcych, przebywających poza granicami Finlandji i nie posiadających na miejscu swych plenipotentów lub zarządzających, mają przejść pod zarząd rządu fińskiego. O ile w przeciągu 5 lat od dnia opublikowania tego prawa obywatele obcy nie zadeklarują swych praw własności, dobro przechodzi na rzecz państwa fińskiego.

Zainteresowani obywatele polscy powinni, celem ochrony swych praw, zwracać się do Wydziału Konsularnego przy Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Helsingforsie N. Esplanadgatan 25A, który im udzieli bliższych wyjaśnień i ewentualnej pomocy.

Fortepjan macierzy szkolnej w restauracji. Wielkie oburzenie wśród członków 172 Koła macierzy szkolnej na Targówku wywołał fakt wypożyczenia fortepjanu restauratorowi Grabińskiemu przy ul. św. Wincentego. Fortepjan ten został kupiony przez Koło macierzy dla celów społecznych, za pieniądze, zebrane wśród członków i ofiar społecznych, a członkowie zarządu Koła, żyjąc w przyjaźni z restauratorem Grabińskim, wypożyczyli fortepjan dla restauracji. Tak więc fortepjan, nabyty za pieniądze społeczne, służy karczmarzowi dla zabawiania gości przy kieliszku.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Zjezd esperantystów w Gdańsku. Dnia 3 sierpnia r. b. wyruszą do Gdańska esperantyści polscy na zjazd, który się odbędzie tam pod protektoratem Senatu gdańskiego. Uczestnicy zwiedzą również Sopoty i Oliwę.

Dnia 6 sierpnia nastąpi pożegnanie esperantystów polskich i wyjazd ich na 14 Kongres Wszechświatowy do Helsingforsu (Finlandja). Bliższych informacji udziela p. A. Oberrotman codziennie między godz 6 a 7 pp. (Marszałkowska 91).

Odczyt prof. Petrażyckiego. Dnia 1 i 3 p. m. we wtorek i czwartek prof. uniw. warsz. dr. Leon Petrażycki wygłosi w sali Muzeum Przem. i Roln., Krak. Przedm. 66. dwa wielkie odczyty o nauce Darwina, filozofji Nietzschego, oraz śmierci i starości. Pozatem sz. prelegent uzasadniać będzie nowy pogląd na życie na ziemi. Bilety zawczasu nabywać można w Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych, Marszałk. 143, w „Książnicy Polskiej", Nowy Świat nr. 57 i w „Epoce". Szpitalna 1, I piętro.

WYCIECZKI I ZABAWY.

Wycieczka akademicka. Komisja wycieczkowa Koła akademickiego krajoznawczego urządza w dn. 4—15 sierpnia r. b. wycieczkę w Tatry i do Pienin. Bilety i informacje we wtorki i piątki w lokalu Koła, Nowy Świat 21, od godz. 7—9 wiecz.

WYPADKI.

Niezwykły pogrzeb. W dniu onegdajszym przez ulice Warszawy kroczył niezwykły pogrzeb. Z jednego z kościołów wyprowadzono zwłoki zmarłej właścicielki domu publicznego, Marji-Zofji M. Za karawanem wieziono liczne wieńce z napisami: „Dla Zośki od przyjaciółek", „Zoście—Felek" itp. Publiczność składała się z samych znanych policji doliniarzy, kasiarzy, klawiszników, szopenfeldziarzy itp., oraz licznych alfonsów i prostytutek. Oczywiście towarzyszyli konduktowi żałobnemu, dla zrozumiałych względów i agenci policji. Sama zmarła była właścicielką domu publicznego, tak zw. „podchodowego", gdzie prostytucja była tylko wabikiem, właściwym celem jej „salonów" było okradanie gości, zwłaszcza bogatych i z prowincji. Zaznaczyć trzeba, że pogrzeb odbył się „przykładny", ogłoszony klepsydrami przez „stroskanego męża", znanego kasiarza, który już conajmniej 15 wyroków za kradzieże odsiedział. Nie zapomniano także i o księżach, których aż trzech kroczyło na czele tego osobliwego konduktu pogrzebowego.

Polowanie na pajęczarzy po dachach. W dniu onegdajszym około godz. 4 pp. jedna z lokatorek domu nr. 9 przy ul. Niecałej wyszła na strych po bieliznę i spostrzegła 2-ch osobników, którzy na jej widok otworem w dachu skoczyli na dach. Lokatorka wszczęła alarm. Wybiegli liczni lokatorowie, celem schwytania złodziejów, ci jednak najspokojniej siedzieli sobie na dachu, ukryci za kominem. Na ulicy zebrał się liczny tłum, poczem nadszedł posterunkowy 12 komisarjatu Antoni Witkowski i ze zręcznością kota w jednej chwili znalazł się na dachu. Pajęczarze zaczęli uciekać po dachach z domu na dom. Pościg po dachach trwał dość długo, czemu przypatrywali się liczni widzowie. Dopiero na dachu domu nr. 35 przy ul. Senatorskiej pajęczarze, nie mogąc dalej uciekać, z powodu braku dalszej łączności domów musieli się zatrzymać. Posterunkowy, skierowawszy rewolwer w ich kierunku, zmusił ich do zbliżenia się ku sobie pojedyńczo i kolejno wiązał im ręce paskiem na dachu, poczem sprowadził na ziemię. Pajęczarzami okazali się: Wacław Krys, lat 18 i Witold Polowski, lat 16, dotychczas jeszcze nie notowani, czyli, że są to w fachu złodziejskim nowicjusze. Obu umieszczono w areszcie.

(m) **Napad na pociąg.** Przed blokiem Szmulowizna do jednego z wagonów pociągu towarowego nr. 3087, idącego ze stacji Praga do stacji Marki, w celu rabunkowym wskoczyło 2-ch opryszków. Eskortujący pociąg posterunkowy Komorowski, celem udaremnienia rabunku dał w kierunku opryszków strzał, lecz chybił. Napastnicy, korzystając z biegu pociągu, zeskoczyli i uciekli. Wszystkie wagony tego pociągu przybyły do stacji Marki w zupełnym porządku.

Tajemnicze zniknięcie. Jeszcze w dniu 30 z. m. z folwarku Hozera w pow. Błońskim 29-letnia Antonina Sadowska wyjechała do ciotki swej do gm. Stara Wieś w pow. grójeckim, celem odebrania spadku po zabitym w maju r. b. przez bandytów wuju swym Walentym Kuśnierskim. Wyjechawszy, udała się najpierw do Warszawy i tu odwiedziła licznych swych krewnych i znajomych, wszystkim opowiadając że jedzie po spadek. Matka Sadowskiej, zaniepokojona niedawaniem sobie przez Antoninę znaku życia zameldowała w tych dniach policji, że córka jej wyjechała i nie wróciła. Przeprowadzono dochodzenie i stwierdzono, że była ona w Warszawie i wyjechała istotnie w grójeckie, ale do miejsca przeznaczenia nie przybyła. W Starej Wsi nikt Sadowskiej nie widział. Zachodzi tedy przypuszczenie, że została ona gdzieś przez bandytów zamordowana w celach rabunku.

Ucieczka fałszerzy. Nie tak dawno w Pradze Czeskiej zdemaskowano Gedalę-Selmana Brodzkiego i Dawida-Selmana Bogusławskiego na fałszowaniu wiz na paszportach zagranicznych. W tych dniach eskortowano ich do Polski, podali się bowiem za obywateli polskich. W drodze, zmyliwszy czujność konwoju, zbiegli. Obecnie wyjaśniło się, że obaj oni nic wspólnego nie mieli z przynależnością polską, są to bowiem obywatele Rosji, urodzeni w Rostowie nad Donem. W każdym razie przebywają obecnie w Polsce i są poszukiwani.

Znaleziony zefir. W komendzie policji pow. łowickiego w Łowiczu znajduje się 20 paczek zefiru, znalezionego na szosie prawdopodobnie porzuconego przez spłoszonych złodziejów. Zefir pochodzi z fabryki L. Geyera w Łodzi i jest do odebrania przez prawego właściciela.

Okradzenie żony posła. Poseł austrjacki w Warszawie zawiadomił komendę główną P. P., że żonie jego podczas podróży skradziono we Lwowie wszystkie kosztowności, wskutek czego poseł prosi o interwencję.

Z sądów.

Z dziejów... „totalizatora".

Wśród stałych bywalców toru wyścigowego w Warszawie uwijał się zapalczywy amator gry w totalizatora niejaki Teodor Sznaper, któremu ostatni dzień wyścigowy jakoś nie dopisał. Zobaczywszy numer obstawionego przez się konia, który pierwszy przyszedł do mety, stracił równowagę umysłu do tego stopnia, że zamiast mocno przytulić bilet, dający prawo otrzymania z kasy 6500 mk., podarł go. Oprzytomniawszy zaś, skleił i okazał go do wypłaty T-wu zachęty hodowli koni w Polsce.

T-wo, powołując się na wyraźne zastrzeżenie swoje, mieszczące się zresztą na biletach totalizatorowych, a głoszące, że bilety przedarte tracą swoją wartość, odmówiło wypłaty. Sprawa wobec tego oparła się o Sąd.

Zapalczywy gracz popierał swoje powództwo o 6500 mk., przytaczając na swe usprawiedliwienie, że w myśl kodeksu cywilnego, każdy dokument, posiadający wszystkie cechy autentyczności i dający się skleić jest ważny; zastrzeżenie zaś Towarzystwa na biletach umieszczone jest niezgodne z prawem i stanowi przywłaszczenie sobie jakichś przywilejów, których prawo nie zna; zresztą zastrzeżenie wspomina jeno o biletach przedartych, a nie podklejonych.

Pozwane T-wo, w osobie prezesa swego Jurjewicza, działając przez obrońcę tegoż T-wa adw. Jurkowskiego, powołało się na przepisy, zatwierdzone przez Zarząd stadnin państwowych i domagało się oddalenia bezzasadnego powództwa, co też Sąd uczynił.

Wyrok ten snać nie zadowolił gracza, bo solennie zagroził, iż więcej „noga jego nie pozostanie" na tak „wykrętnym" torze wyścigowym...

Teatr i muzyka.

TEATR POLSKI

Bakarat—sztuka w 3-ch aktach Henryka Bernsteina.

Spodobało się dyrekcji Teatru Polskiego nazwać „Bakarat" Bernsteina premjerą, aczkolwiek sztukę tą już grywano w Warszawie pod tym czy innym tytułem. Gdyby nawet szło o nowość, dyrekcja nie byłaby w stanie usprawiedliwić swego wyboru, a cóż dopiero mówić o wznawianiu tak marnego, banalnego i irytującego sztuczydła? Dyrekcja liczyła chyba tylko na niewybredność publiczności warszawskiej, ale i tu się przeliczyła tym razem, albowiem bywalcy teatrów warszawskich, tak smakujący zazwyczaj w sztukach salonowych z ich „bohaterami" od wyścigów konnych, giełdy, buduaru, kart, skandalów i efektownych samobójstw—wczoraj bynajmniej nie przejęli się losem zgranego kochanka i poświęcającej się dlań bezskutecznie kochanki.

Bardziej żałowano aktorów, których zmuszono grać ordynarną bombę bulwarową i którzy czynili to bez najmniejszego przekonania. A ten i ów z pośród widzów zadawał sobie pytanie: czy w sezonie ogórkowym trzeba koniecznie karmić publiczność lichą tandetą za drogie pieniądze, czy wystawianie sztuk autorów polskich obowiązuje tylko w sezonie zimowym, czy — jeśli już wystawiać rzeczy słabe — nie jest obowiązkiem każdego szanującego się teatru stolicy kraju wprowadzać na scenę początkujących autorów polskich i poddawać próbie ogniowej ich utwory?! Jakiem prawem rozwielmożniają się na scenie stołecznej partactwa jakiegoś tam Bernsteina, podczas gdy dziesiątki autorów polskich nie mogą ujrzeć sceny? Czyż nie jest to swego rodzaju bakarat teatralny, który musi doprowadzić teatr do samobójstwa?..

j. m. b.

TEATR PRASKI.

Dyrekcja teatru Praskiego, wznawiając sztukę Dominika p. t. „Stare Miasto", liczyła zupełnie słusznie na zalety tej sztuki, a w stopniu jeszcze większym na dobrą grę artystów.

Sztukę starannie wyreżyserował p. Szarkowski, który odtwarza sam z powodzeniem zabawny typ Ochędóżka. Główne role obsadzone są nader szczęśliwie. St. Brusikiewicz (Wicek) jest typowym „hulaj-duszą", rolę Staśka wykonał Józef Leśniewski, który w każdem poruszeniu zdradzał duże doświadczenie artystyczne, postać pięknej Zuzi z należytem poczuciem rzeczywistości dała p. Bielecka. P. Wojciechowska, jak zwykle, kocha, zapominając o świecie całym. P. Bolesta odtworzył z inteligencją rolę Mączkowskiego.

Publiczność bawi się na „Starem Mieście" — znakomicie.

Babinicz.

Teatr Rozmaitości. Dziś K. Capka „R. U. R."

Teatr Reduta. Dziś „Judasz" Tetmajera po cenach do połowy zniżonych.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś premjera krotochwili Bogdana Katerwy „Urwis".

Teatr Polski. Dziś Bernsteina „Bakarat".

Teatr Mały. Dziś „Gałszec" St. Krzywoszewskiego.

Teatr Nowości. Dziś po raz ostatni „Baron Kimmel", jutro premjera operetki Lehara „Królowa Tanga".

Teatr Komedja. Dziś „Strażnik cnoty".

Teatr Praski. Dziś premjera wodewilu „Wesoła Lola".

Teatr Powszechny. Dziś ostatni raz „Zwarjowana kucharka i bolszewik", jutro premjera „Żyd wieczny tułacz".

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.